

Nasza Gazetka

Pismo wydawane przez Towarzystwo Dom Polski w Zurychu

Nr. 1 (202)

Styczeń - Luty

Rok XXVI 1999

Juliusz Słowacki *1809 - 1849*

Bo to jest wieszczka najjaśniejsza chwała,
Że w posąg mieni nawet pożegnanie.
Ta kartka wieki tu będzie płakała
I leż jej stanie.

Kiedy w daleką odjeżdżasz krainę,
Ja kończę moje na ziemi wygnanie,
Ale samotny – ale łzami płynę –
I to pisanie...



„Norwid znów był u mnie, (...)
Grałem i gadaliśmy długo. (...)
Potem « Jeszcze Polska »... zagrałem
i
popłakaliśmy się obaj.“

Fryderyk Chopin *1810 - 1849*



<i>Spis treści</i>	<i>Str.</i>
Anna Zymon – Stankiewicz – Gwiazdka w Tesynie	3
Janina Kasprzak – Oplatek w Zurychu	5
Wywiad z Rekreorem PMK w Zurychu ks. Włodzimierzem Czerwińskim	7
Paweł Strumiłło - Jerzy Turowicz nie żyje !	10
Mieczysław H. Falkowski – Arogancja i polityka	12
Paweł Strumiłło - Wizyta w Londynie	14
Jerzy Rucki - Przeszłości naszej pamiętki cenne...	15
Jerzy Rucki - Śladami pracy polskich żołnierzy...	17
Witold Leśniak – Wiara i rozum	19
Dusza Steller-Roztockiej - Miniatury aktualne	23
Nowości wydawnicze...	24
Wcoraj – Dziś - Jutro	25
Barbara Tschopp-Nowak - Wymiana szkolna	27
Thun – Śrem	27
Anna Zymon – Stankiewicz - Polskie ślady na Malcie	28
Listy od Czytelników...	29
Barbara Tschopp-Nowak - Seminarium gospodarcze w Ambasadzie	30
Anna Zymon – Stankiewicz – Komu bije dzwon?	31
Piotr Czechowski – Moja działalność w AK	33
Jan Sikorski - Ziemianin bez kompleksów (5)	35
Jan Sikorski - Zita Sikorska	37

Do Czytelników NG słów kilka...

W poprzednim numerze przeoczyłem w artykule o Papieżu błąd w dacie wyboru Jana Pawła II. Oczywiście był to rok 1978, a nie 1980. Przepraszam.

A teraz o kilku innowacjach. Nastąpiła zmiana numerów telefonicznych. Dawny 01 / 945 50 24 jest tylko i wyłącznie numerem faksowym. Natomiast nowy numer telefonu do redakcji brzmi 01 / 945 50 39.

Czytelnicy z zagranicy pragnący płacić abonament za NG przelewem bankowym pytali dlaczego nie posiadamy konta bankowego tylko jedynie pocztowe. Obecnie takie konto już mamy – w zuryskim banku kantonalnym (ZKB). Podaję go na stronie ostatniej – w stopce redakcyjnej.

Skończył się rok mickiewiczowski, rozpoczął Fryderyka Chopina i Juliusza Słowackiego. Jest 150 rocznica ich śmierci. Genialny pianista i kompozytor i równie genialny poeta doby romantyzmu. Zarówno muzyka jednego jak i poezja drugiego to najcenniejsze perły polskiej kultury

Wasz Redaktor

eljot intercars

Nowoczesne autokary wyposażone w video, bar, WC i klimatyzację.

Wyjazdy z Zurichu w środy, piątki i niedziele.

Sprzedaż biletów i rezerwacja:

w Szwajcarii: Pol-Bus, H. Rytel, Tel. 056 491 15 02

w Polsce: Warszawa, ul. Żurawia 20, Tel. (22) 625 53 54
Kraków, ul. Pijarska 21, Tel. (12) 422 73 48
oraz we wszystkich biurach podróży

Tradycyjne spotkanie na polskiej pastercie nastąpiło w najstarszym kościele w Lugano - S.Maria degli Angeli (*Świętej Marii od Aniołów*). Msza Św. odprawiona przez księdza Krzysztofa Rogalskiego bogata była w śpiewy kolęd intonowanych przez panią Agatę Bettini. W tym miejscu nie mogę się oprzeć chęci podania do wiadomości, że pani Agata była parę miesięcy temu zaproszona do jednostki wojskowej w Airolo do odśpiewania hymnu szwajcarskiego przy przekazywaniu sztandaru przez rocznik odchodzący z wojska.



znajduję słów, aby opisać ten wspaniały koncert. To trzeba było słyszeć!

A potem do restauracji "Unione", gdzie szybko i sprawnie rozsadzono gości przy świątecznie przygotowanych stołach. Prezes Krystyna Czerska wita wszystkich przybyłych z wyróżnieniem księży i młodzieży, urodzonej w Szwajcarii, ale świadomej, skąd jej ród. Ze względu na brzydką pogodę a może i epidemię grypy, 16 zarezerwowanych miejsc, było niezajętych, co oczywiście w konsekwencji obciążyło skarb Koła...

Rozpoczyna się biesiada. I to nie byle jaka. Najpierw zupa magiczna. Nazwa nie pochodzi od kostki Maggi. Nie, nie. Podano ją w czarnych salaterkach w kształcie cylindra. Następnie zrazy wołowe na wianku warzywnym, a na deser fantazja ananasowa, albo ananas fantazyjny – jak kto woli.

I wreszcie niespodzianki. Wprawdzie okres Bożego Narodzenia już minął, a zakończyło go święto Trzech Króli, obchodzone we włoskim kantonie, tak jak we Włoszech, jako Befany - to jest brzydkiej, starej wiedźmy, która dobrym daje prezenty, a złym – węgiel. (Niektórzy twierdzą, że to jest prawdziwe Święto Kobiet), ale na na-

Świąteczne spotkanie Polonii tesyńskiej nastąpiło 10 stycznia już w 1999 roku w Riva S.Vitale. O godz. 11-ej zebrali się wszyscy w kościele parafialnym. Byli też i mieszkańcy Rivy, gdyż polska Msza anon-sowana była w tesyńskiej prasie.

Msza Św. odprawił ksiądz Andrzej Radziszowski w asyście księdza Chmielińskiego i ministrantów w białych komżach w osobach Oli i Doroty Czerskich, Ewy Kessel i Marysi Cavadini. Oprócz kolęd śpiewanych przez obecnych, pani Agata Bettini i Ewa Bellomo równocześnie akompaniująca na gitarze, zaśpiewały "Mizerna cicha" i "Cicha noc". Ale jak! Tak pięknie, że nie





Rzeźba ludowa
praca ręczna

Holz Skulpturen
handgeschnitzt

Wykonawca / Hersteller:

Lech Dąbrowski
PL 87-100 Toruń

ul. Konstytucji 3-go Maja 27a m. 100
Tel. +4856 / 645 48 44

Sprzedaż / Verkauf:

Elżbieta Wojnarska
CH – 8050 Zürich

Opfikonstr. 158
Tel. +41(0)1 / 321 29 75

Rzeźby są do oglądnięcia w biurze podróży INTRAVEX AG
Kalkbreitestr. 40 8003 Zürich (dojazd tramwajami 2 i 3)



sze spotkanie przyleciały na miotłach polskie czarownice z Łysej Góry z małym Mefisto.

I oto gasną na sali lampy, rozsuwa się kurtyna i pada snop światła na ognisko, nad którym wisi kocioł, a w nim gotują się węże, żaby i inne okropności. Spektakl rozpoczyna się. Tekst napisała pani Krystyna Czerska, która również reżyserowała przedstawienie wraz z panią Kasią Kessel. Dekoracje, światła, muzyka, wszystko to było dziełem Franco Kessel. A wykonawcy, to dzieci "twórców". Mefisto – najmniejszy a mający najwięcej do nauczenia - to Sasza Kessel. Miał on duże trudności z wymówieniem słowa "czarownice", ale tak długo

ćwiczył, że już jako Mefisto spisał się doskonale. Czarownice wręczyły wszystkim dzieciom upominki, a potem pomagały przy loterii fantowej, prowadzonej ze swoistym wdziękiem przez p. Roberta Majewskiego. Rola jego nie kończyła się na tym. Przepowiadał on przyszłość za "jedne dziesięć franków", które przekazał na rzecz naszej organizacji.

Sala zaczęła pustoszeć. Grono 20 osób, tych najwytrwalszych przy akompaniamentie gitary w rękach pani Ewy Bellomo wyśpiewało wszystkie znane piosenki począwszy od harcerskich i partyzanckich, a skończywszy na "O sole mio!"

Anna Zymon Stankiewicz

„A to był przedni pomysł” – mówili ubierający się w szatni uczestnicy wyraźnie udanego wieczoru. „Przyjemnie spędziliśmy czas”. „Udała się impreza” – mówili inni, wesoło żegnając się z przyjaciółmi i znajomymi. Te i tym podobne zdania i uwagi dotyczyły zorganizowanego w dniu 31 stycznia 1999 roku – polskiego opłatka w Zurychu.

Organizatorami byli: Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Zurychu – ksiądz Włodzimierz Czerwiński i nowowybrana Rada Ośrodka Duszpasterskiego. Sądząc z nastroju osób opuszczających wieczorem salę centrum parafialnego, udało się organizatorom wywołać zadowolenie i przychylną akceptację swych parafian. Nowatorskim pomysłem w organizacji tegorocznego opłatka było połączenie w nim elementów wiary, tradycji i rozprężającej, wesołej zabawy karnawałowej.

Świętowanie „opłatka” rozpoczęło się od niedzielnej Mszy Świętej. Odbędzie się ona w zwykłym czasie – o 12.¹⁵ i w zwykłym miejscu – krypcie katolickiego kościoła szwajcarskiego pod wezwaniem „Liebfrauen”. Niezwykła była natomiast bardzo duża liczba zgromadzonych w krypcie wiernych. Wypełniali oni nie tylko wszystkie miejsca siedzące, ale również te stojące: w przejściach, przy kolumnach, na stopniach.

Niezwykła była również liczba księży przy ołtarzu, gdyż Msza Święta tej niedzieli była pod przewodnictwem Księdza Rektora, koncelebrowaną przez księdza wikarego Rafała Czekalskiego i przybyłego jako gość – księdza z Polski. Liczniejsi niż zwykle ministranci, mistrzowska muzyka kościelna siedzącego przy organach p. Andrzeja Luki – wszystko to stwarzało nastrój uroczysty i podniosły.

Kazanie wygłosił młody ks. Rafał Czekalski. Wzruszająco i z zaangażowaniem mówił o „maluczkich i pokornych, którzy będą wywyższeni”, o „błogosławionych ubogich w duchu, do których należy Królestwo Niebieskie”.

A po mszy ławą szeroką ruszyli wszyscy do sal centrum parafialnego, gdzie z niecierpliwością, w pełnym rynsztunku czekali na nich członkowie Rady: pani Zenona Bossi –

Przewodnicząca, pani Marzena Górecka, pan Andrzej Jankowski i pan Franciszek Nowak oraz kilkanaście innych osób, które włączyły się spontanicznie w organizację uroczystości. Z kuchni dolatywały zapachy potraw stymulujące apetyty, a cała bateria butelek mieniła się różnymi barwami.

Przed przystąpieniem do konsumpcji odśpiewano najpierw wspólnie i gromko kolędę „Bóg się rodzi, noc truchleje”, a potem wysłuchano wygłoszonego przez p. Tadeusza Kilarskiego uprzejmego powitania i przyjęto serdeczne życzenia, które składał on swym współparafianom. Łamano rozłożony na stołach opłatek i dzieląc się nim życzone sobie nawzajem opieki boskiej, zdrowia i szczęścia. I znowu zaintonowano kolędę. Śpiewali ją zarówno ci, którzy już zajęli miejsca przy stołach, jak i ci, którzy podążali w kierunku bufetu. A bufet był zorganizowany przez Radę Ośrodka Duszpasterskiego wyśmienicie.

Na zgłodniałych czekały takie staropolskie potrawy jak: flaczki, grochówka, barszcz czerwony, bigos, sałatka jarzynowa. Obok przy oddzielnym stole, dla spragnionych były wina, soki owocowe, wody mineralne, a na jeszcze innym stole dla łakomczuchów – wyśmienite ciasta. Ciasta te były dziełem licznych parafianek, upiekły je jako prezent nie tylko dla współparafian, ale na pewno też jako akt uznania dla pomysłowej i pełnej zapału nowowybranej Rady.

Konsumpcję umilali swoimi występami najmłodsi członkowie zuryskiej wspólnoty – roztańczone dzieci. Tańczyły one pod batutą p. Marzeny Pieczary z fantazją i wyraźną przyjemnością. Były także solowe popisy taneczne p. Piotra Jagielskiego. Wykonał on andaluzyjski taniec „Flamenco” z istic hiszpańskim temperamentem.

Po popisach artystycznych nastąpiły chwile pełne napięcia. Odczytywano numery szczęśliwie wylosowane na tomboli. A fanty tej tomboli były wartościowe i interesujące. Ufundowane zostały aż przez 16 sponsorów o wartości przekraczającej 4'000 franków. Napięcie oczekiwania na szczęśliwy los ustąpiło miejsca rozprężonym uśmiechom, kie-

MAŁA SCENA

W

Kornhaus-Theater

Krongasse 10, CH-5400 BADEN

zaprasza na kolejną premierę

NIEDZIELA, 18-ty kwietnia br. godzina 16-ta.

(Przewidywany jest spektakl dodatkowy o godzinie 13-tej.)

„PIERWSZA MŁODOŚĆ“

czyli

STARSZE PANIE SWAWOLNE

Psychologiczny komediodramat pióra Christiana Giudicellego w przekładzie
Doroty Żołnierczyk.

Obsada:

SIMONE - ANNA SENIUK

Teatr Ateneum – Warszawa

RENEE - ZOFIA SARETOK

Teatr Współczesny - Warszawa

Cena biletów: Sfr. 38.- Bilety zarezerwowane i zapłacone z góry będą do odebrania w kasie teatru przed spektaklem. Numer konta, na które należy dokonać wpłaty za bilety:
BUHR AG, Konto-Nr. 315 843-61 bei CS, 4002 BASEL(PC SKA 40-49-8)

BUHR AG

Wiedenweg 8, CH-4153 REINACH

Tel. 061 711.08.81, Fax. 061 712.00.77

dy okazało się, że wielka, 6-cio kilogramowa szynka została wylosowana przez panią z St. Gallen, której siły fizyczne na pewno nie były na miarę tej szynki-olbrzymki.

Ostatnim punktem programu tego oryginalnego „opłatka” była zabawa taneczna. Tańczono aż do 20.⁰⁰ wieczorem. Muzykę zawdzięczano p. Leszkowi Dormanowskiemu, który grał na elektrycznych organach przy akompaniamencie przez siebie zestawionej muzyki elektronicznej. Pan Dormanowski prowadził też koncert życzeń.

Długo jeszcze po opuszczeniu sal przez

parafian Polskiej Misji Katolickiej krzżeli się - na pewno tego utrudzeni - organizatorzy tego wieczoru. Ks. Rektor, który przez cały czas trwania imprezy „opłatka” czuwał, koordynował, przemawiał i łączył, w tych późnych godzinach wieczornych był dalej na posterunku wraz ze swoją dzielną Radą.

Za ten udany „opłatek” należą się serdeczne podziękowania księżom, Radzie i parafianom: tym, którzy pomagali i tym, którzy przyszli by razem we wspólnocie celebrować religijną i narodową tradycję polską. Wszystkim Bóg zapłać!

Janina Kasprzak

Polska Misja Katolicka w Zurychu

Rozmowa z Rektorem PMK Ks. Włodzimierzem Czerwińskim

Tadeusz M. Kilarski: Księżo Rektorze, przede wszystkim szczerze wyrazy uznania za dotychczasową działalność. Wyniki widać po coraz większej ilości osób uczestniczących w uroczystościach organizowanych przez Misję w Zurychu. Ale przejdźmy do celu naszej rozmowy. Od blisko 10 lat mamy Misję katolicką w Zurychu – jaki jest jej status prawny i zasięg terytorialny?

Ks. Rektor Włodzimierz Czerwiński: Polska Misja Katolicka w Zurychu prowadzi działalność duszpasterską na terenie niemieckojęzycznej Szwajcarii w oparciu o Direktorium-Prawa i obowiązki duszpasterzy obcojęzycznych zatwierdzonego przez Konferencję Episkopatu Szwajcarii na 215 Konferencji zwyczajnej odbytej w dniach 2-4.03.1992 oraz umowy zawartej pomiędzy SKAF (Schweizerische Katholische Arbeitsgemeinschaft für Ausländerfragen – Komisja Episkopatu Szwajcarii, która odpowiada za organizację duszpasterstw obcojęzycznych w Szwajcarii z siedzibą w Lucernie. Jej dyrektorem jest bardzo nam życzliwy dr Urs Köppl) a Rektorem Misji z dnia 13.06.1997r. Uzupełniające dokumenty stanowią: Missio Canonica ks. Kazimierza Sroczyńskiego z 14.02.1989r. wraz z wyjaśnieniami SKAF z 20.03.1991 r. i Konferencji Episkopatu Szwajcarii z 26.9.1996 r.

PMK w Zurychu posiadająca status *missio cum cura animarum* obejmuje swoim oddziaływaniem diecezje Bazylea, Chur i St. Gallen. Na tym terenie działa 10 ośrodków duszpasterskich. Według oficjalnych danych SKAF za rok 1997 w Diecezji Bazylea mieszka 1'411 Polaków zaś w Chur 1'030 a w St Gallen 327 t.j. łącznie 2'768 osób. Skupieni są oni przede wszystkim w większych miastach położonych na terenie całej północnej i wschodniej Szwajcarii. Również w kantonach wiejskich występują niewielkie skupiska Polaków. Stwarza to sytuację pracy wśród wiernych żyjących w rozproszeniu i wymagającej pokonywania niejednokrotnie kilkuset kilometrów aby dotrzeć z posługą duszpasterską do konkretnego człowieka np. z Sakramentem Chorych lub na pogrzeb



W Mariastein z Nuncjuszem Apostolskim ks. Abp. Oriano Quelici i ks. bp Peter Henrici

Z posługi duszpasterskiej PMK w Zurychu korzystają również Polacy posiadający już obywatelstwo szwajcarskie jak też przebywający czasowo w tym kraju, a którzy nie są ujęci w oficjalnych statystykach. Ich liczba jest trudna do określenia.

TMK: Stan osobowy Misji?

Ks. Rektor Wł.Cz.: Od 1 lipca 1997 r. nastąpiło uregulowanie sytuacji personalnej PMK w Zurychu. Prowadzone w trybie awaryjnym duszpasterstwo przez PMK w Marly zostało przekazane do Zurychu. 28.06.1997 r. ks. Andrzej Stępień przekazał mi klucze do mieszkania przy Aemtlerstr. 41 zaś ks. Ksawery Sokołowski przesłał uprzejmy list z życzeniami sukcesów na nowej placówce. Ks. Franz Stampfli, delegat biskupa Chur do spraw duszpasterstwa migracyjnego przekazał akty kancelaryjne. On też 14 września w imieniu Konferencji Episkopatu Szwajcarii przedstawił mnie wspólnocie jako nowego Rektora PMK w Zurychu.

TMK: Znalazł się ks. Rektor w Zurychu po dość burzliwych czasach poprzednika, który doprowadzając sytuację we wspólnocie katolickiej wręcz do całkowitej anarchii o mało nie osiągnął celu tych, którzy chcieli *de facto* likwidacji Misji w Zurychu, co w konsekwencji doprowadziłoby do totalnego podziału emigracji. Jakie były początki?

Ks. Rektor Wł.Cz: Pierwsze miesiące działalności naznaczone były przede wszystkim troską o utrzymanie ciągłości pracy duszpasterskiej we wszystkich ośrodkach Misji. Do największych problemów należało zapewnienie regularności odprawiania Mszy św. w poszczególnych ośrodkach - w Bernie, w Lucernie, w Bazylei, w St. Gallen, w Solurze-Zuchwilu, w Zugu, w Winterthurze i w Wettingen – raz lub dwa razy w miesiącu oraz w Gnadenthal i w Zurychu w każdą niedzielę miesiąca, w główne święta kościelne i I piątki miesiąca. W Gnadenthalu dodatkowo w każdą środę odprawiano nabożeństwo maryjne z Mszą św. W ośrodku tym posługę spełniał rezydujący tam emeryt, ks. kan. Jerzy Grabiec. Pewnym rozwiązaniem była, pomimo niewielkich protestów ze strony wiernych zmiana porządku odprawiania Mszy św. zarówno co do godzin jak i kolejności niedziel. Nie zlikwidowało to jednak najistotniejszego problemu jakim było przekraczające możliwości jednego księdza odprawianie 4-5 Mszy św. niedzielnych niejednokrotnie o tej samej porze dnia. Stąd nieodzownym okazało się korzystanie z pomocy polskich księży-studentów z Fryburga. Stwarzało to jednak kolejny, tym razem finansowy problem. W budżeci Misji nie przewidziano wydatków na ten cel. Diety i zwrot kosztów podróży musiały być pokrywane z ofiar wiernych zbieranych na tacę. Szczególnie w pierwszym okresie były one jednak niewystarczające. Pomimo tego przeprowadzono rekolekcje adwentowe lub adwentowe dni skupienia we wszystkich ośrodkach Misji. Poprowadzili je zaproszeni specjalnie z Polski dwaj rekolekcjoniści. W miarę upływu czasu normalizowała się sytuacja finansowa Misji. Zwiększało się również zaangażowanie wiernych w życie wspólnoty. Wstępna ostrożność, która była konsekwencją trwającego od lat konfliktu pomiędzy duszpasterzami a niektórymi środowiskami ustąpiła. Wyciszeniu i rozładowaniu tego konfliktu posłużyło przede wszystkim konsekwentne realizowanie wytycznych Episkopatu Szwajcarii i Polski o pełnej niezależności i samodzielności PMK w Zurychu oraz skupienie się na realizacji podstawowych zadań duszpasterskich...

TMK: ... poprzez pełną odpowiedzialności

i kultury dyplomatycznej postawę księdza Rektora Włodzimierza Czerwińskiego – należy dodać

Ks. Rektor Wł.Cz: To już pan powiedział...

TMK: Nie ! ja tylko powtarzam opinię ludzi, z którymi rozmawiam na temat PMK.

Ks. Rektor Wł.Cz: Jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę uczestników we Mszach św. i z okazji innych uroczystości – to rzeczywiście ich wielkość stale wzrastała i wzrasta nadal. Drobnym odzwierciedleniem tego procesu może być udział rodaków w pasterce w Zurychu, w 1997r. Przybyło ok. 400 osób, podobnie na opłatek. W innych ośrodkach zaobserwowaliśmy to samo zjawisko.

TMK: Na Pasterce w 1998 kościół główny NMP też był pełny. Jaki był więc ten rok?

Ks. Rektor Wł.Cz: Oprócz Mszy św. niedzielnych regularnie odprawiane były Msze św. w główne święta kościelne oraz w I piątki miesiąca. W każdą środę w Gnadenthalu odprawiana była i jest Msza św. i odmawiany jest różaniec. W okresie Adwentu i Wielkiego Postu przeprowadzono we wszystkich ośrodkach rekolekcje lub dni skupienia. Poprowadzili je księża - goście zaproszeni w tym celu z Polski. Również w samo Boże Narodzenie i Wielkanoc wspierali oni duszpasterko Misję.

W pierwszej połowie roku, jak poprzednio systematycznie pomagali w Misji księża – studenci z Fryburga. Do grudnia 1998r. duszpasterstwo w Gnadenthalu prowadził ks. kan. Jerzy Grabiec. Jednak ze względu na pogarszający się jego stan zdrowia zaszła konieczność zastąpienia go w niedzielę przez innego kapłana. Obowiązki te przejął odpłatnie jeden z księży studentów z Fryburga.

TMK: Ksiądz pozwoli, ale w tym miejscu nie mogę nie odmówić sobie potrzeby oddania księdzu kanonikowi Jerzemu Grabcowi wyrazów olbrzymiego poważania i wdzięczności. Ksiądz Grabiec jest i pozostanie dla mnie jednym z najwspanialszych kapłanów jakich poznałem. Jest to postać godna szacunku i pamięci. A jego Gnadenthal nieodwracalnym skojarzeniem „Doliny Łask”. A wracając do zaczętego wątku. Jak rozwiązał ksiądz Rektor te problemy kadrowe ?

Ks. Rektor Wł.Cz: Aby rozwiązać najpilniejsze potrzeby personalne Misji zwróciłem się, za wiedzą i zgodą SKAF do Księdza Prymasa o przydzielenie do Misji w Zurychu jeszcze jednego księdza. Ks. Prymas oddelegował do pomocy w Misji ks. Rafała Czekalskiego, zobowiązując go jednocześnie do podjęcia studiów doktoranckich na Uniwersytecie w Lucernie. Zgodnie ze zwyczajem polskim wspólnota została zobowiązana w zamian za posługę ks. Rafała do jego utrzymania. Podjęte próby uzyskania etatu czy też stypendium u właściwych władz szwajcarskich nie przyniosły spodziewanych efektów. Podstawowy ciężar utrzymania wikariusza spoczął więc na Misji. Wypełnienie tego zobowiązania jest możliwe tylko dzięki ofiarności wiernych składających w niedziele swe ofiary na tacę. Pomimo trudności z finansowaniem pracy wikariusza, korzyści płynące z uregulowania, choć częściowo sytuacji personalnej Misji są oczywiste.

TMK: *Panuje pewien skrót myślowy. Otóż „Wiadomości” pismo wydawane przez Misję w Marly dołącza do każdego numeru przekaz pocztowy. Parokrotnie spotkałem się z opinią, iż wpłacający z Zurychu byli przekonani, że również Misja w Zurychu partycypuje w tych dochodach*

Ks. Rektor Wł.Cz: Nie, obie Misje są wg prawa kościelnego niezależnymi i samodzielnymi jednostkami organizacyjnymi i to co wpływa na konto Misji w Marly tam zostaje wspierając duszpasterstwo polskie w francuskojęzycznej części Szwajcarii. Niestety nie mam możliwości wydawania własnego pisma w Zurychu, a tym samym nie do wszystkich mogę dotrzeć z informacją prostującą błędne stereotypy.

TMK: *Wprawdzie nakład Naszej Gazetki jest nieco mniejszy niż 2'500 niemniej zawsze ksiądz Rektor może skorzystać z naszych łam*

Ks. Rektor Wł.Cz: Dziękuję za propozycję. Być może kiedyś skorzystam. A wracając do działalności Misji w roku 1998 należałoby wspomnieć o prowadzonej katechezie dla dzieci w trzech ośrodkach: Bernie, Bazylei i Zurychu. Łącznie korzystało z niej ok. 60 dzieci. Dla nich przygotowano uroczystości I Komunii św. i Komunii rocznicowych. Wraz z

innymi dziećmi bawiono się z okazji Dnia Dziecka i Mikołaja. W Misji ochrzczono 8 dzieci a kilka par narzeczeńskich przygotowywano do sakramentu małżeństwa. Ze względu na znaczne odległości i brak możliwości przeprowadzenia nauk w Zurychu wszelkie przygotowania do przyjęcia sakramentów św. odbywały się indywidualnie, w rodzinach. W roku tym, w naszych wspólnotach odbyło się 7 pogrzebów. W celu pogłębienia życia religijnego i pełniejszego przygotowania się do jubileuszu Roku 2000 podjęliśmy inicjatywę Ruchu Szentsztackiego Projekt 2000-Pielgrzymujące Sanktuarium. We naszych wspólnotach powstały 3 kręgi maryjne w których pielgrzymuje obraz M.B. Zwycięskiej t.j. w Lucernie, Solurze i Zurychu. Uroczyste zapoczątkowanie peregrynacji z rozesłaniem obrazów odbyło się 12 września podczas pielgrzymki do Sanktuarium w Quarten. Również pobudzeniu ducha modlitwy służyło powołanie w Zurychu Kółka Żywego Różańca. W lutym ub.r. we wszystkich ośrodkach przeprowadzono Dni Misyjne. Poprowadziły je Siostry Klawerianki z Zugu. Do innych form pobożnościowych praktykowanych w Misji należy zaliczyć nabożeństwa majowe i październikowe połączone niejednokrotnie z konferencją i spotkaniem przy ognisku. 29 czerwca ks. kan. Jerzy Grabiec obchodził jubileusz 40-lecia święceń kapłanskich. Z tej okazji w Gnadenthalu odbyła się uroczysta Msza św. Z okazji 25-lecia polskich nabożeństw majowych w Maria Stein w dniu 3 maja odbyła się imponująca pielgrzymka Polaków do tego Sanktuarium. Przybyło na nią ok. 300 osób. Liturgii Mszy św. przewodniczył Nuncjusz Apostolski w Szwajcarii ks. abp Oriano Quelici, koncelebrował i nabożeństwo majowe poprowadził ks. bp Peter Henrici, Wikariusz Generalny diec. Chur rezydujący w Zurychu. Ponadto w dn. 3-4 czerwca zorganizowano w Misji pielgrzymkę do Turynu aby oddać cześć wystawionemu tam Całunowi Turyńskiemu.

Ważnym wydarzeniem w życiu Misji były obchody jubileuszu 20-lecia pontyfikatu Jana Pawła II. Z tej okazji, oprócz modlitw w intencji Papieża we wszystkich ośrodkach, zorganizowano w Solurze i Zuchwilu w dniach 3-4 października występy 70. osobo-

Z okazji 10-lecia polskiej Misji Katolickiej w Zurychu

zapraszamy na uroczystą Mszę św. celebrowaną przez

J.Eks. Ks. Abp. Szczepana Wesołego w niedzielę 21 marca o godz. 13.00

w kościele głównym Liebfrauen w Zurychu, Weinbergstr. 34

Po Mszy św. Rada Ośrodka zaprasza na Aperó do sali parafialnej.

Ks. Wł. Czerwiński

wej orkiestry dętej i zespołu pieśni i tańca Gorzkowanie z Polski. Punktem centralnym tych obchodów była autokarowa pielgrzymka do Rzymu w dniach 14-18. Października.

Istotnym wydarzeniem w życiu wspólnot w niemieckojęzycznej Szwajcarii były, odbyte w drugiej połowie roku wybory do Rad Ośrodków Duszpasterskich Misji. Poprzednie Rady, wybierane w 1994 r. zakończyły swoją działalność. Dzięki znacznemu zaangażowaniu wiernych i chęci bezinteresownego działania na rzecz innych było możliwe powołanie Rad we wszystkich, do tego przeznaczonych ośrodkach.

TMK: *Oprócz normalnej pracy duszpasterskiej Misja była zaangażowana w organizację uroczystości religijno-patriotycznych związanych z obchodami świąt narodowych.*

Ks. Rektor Wł.Cz: To prawda. Szczególnie uroczystości obchodzone były rocznice Uchwalenia Konstytucji 3. Maja i Odzyskania Niepodległości 11. listopada. Okolicznościowe akademie odbyły się w większości ośrodków. W Bernie, z okazji Zakończenia I Wojny światowej Misja uczestniczyła w uroczystościach organizowanych tradycyjnie przez Ambasadę Francji. Odprawiono wówczas Mszę św. w intencji poległych i złożono kwiaty pod pomnikami żołnierzy polskich, francuskich i belgijskich. Okolicznościowe nabożeństwa za zmarłych i poległych odbyły się również w dniu 1 listopada na cmentarzach w Winterthurze, Bernie, Wiesendangen i Zuchwilu

TMK: *PMK Zurych ma bardzo ładną stronę internetową...*

Ks. Rektor Wł.Cz: To w celu usprawnienia przekazu informacji o Misji od 24 maja roz-

poczęto redagowanie własnych stron w Internecie. Na 75 stronach, pod adresem www.pmk-zurych.ch można znaleźć nie tylko ogłoszenia parafialne ale również informacje o życiu Kościoła i Polonii w Szwajcarii.

TMK: *Jak więc ksiądz Rektor ocenia AD 1998 ?*

Ks. Rektor Wł.Cz: Rok 1998 zakończył się dla PMK w Zurychu pozytywnie. Jednak nie wszystkie zamierzenia zostały w pełni zrealizowane. Przede wszystkim, nie do końca jasno określono rolę Misji w Marly jako ośrodka koordynującego działalność duszpasterską misji polskich w Szwajcarii. Wynikały z tego liczne nieporozumienia a nawet konflikty. Utrudniało to również podjęcie starań o ustabilizowanie sytuacji prawnej i materialnej Misji w Zurychu, która pomimo prawie 10 lat istnienia nie dysponuje do tej pory własnymi pomieszczeniami do prowadzenia działalności duszpasterskiej. Obecnie wynajmowane lub udostępniane nieodpłatnie sale są trudno dostępne i nie zawsze odpowiadają naszym potrzebom. Nowe Centrum Misyjne zapewne zintegrowałoby środowisko polonijne w niemieckojęzycznej Szwajcarii.

TMK: *Dziękując księdzu Rektorowi za rozmowę, życzę w imieniu swoim jak i Czytelników NG dalszych sukcesów w pracy misyjnej w Szwajcarii. Jestem głęboko przekonany, że nigdy więcej żadne czynniki odpowiedzialne i nieodpowiedzialne nie będą próbowały porywać się na próby podporządkowania sobie Misji w Zurychu, bo skończyłoby się to tym czym skończyć by musiało totalnym skróceniem ośrodków polonijnych.*

Ks. Rektor Wł.Cz: Myślę, że do tego nigdy nie dojdzie.

Dnia 27.01.99 zmarł w Krakowie na zawał serca Jerzy Turowicz, założyciel i nieprzerwany redaktor naczelny «Tygodnika Powszechnego», katolickiego pisma, które od swego powstania w 1945 roku nieprzerwanie walczyło o prawdę, godność, prawa człowieka i przecierało drogi polskiej nowoczesnej publicystyce i myśli politycznej.

Pismo to nie wahało się stawiać na gruncie prawdy i godności - w 1953 roku jako jedyne odmówiło drukowania żałobnych panegiryków o Stalinie, za co przez trzy lata dostało się pod zarząd komisaryczny (redaktorem z nominacji Bieruta został «katolicki» pisarz Jan Dobraczyński, późniejszy, w 1982 roku szef PRON). Wznowiony po roku 1956 związał się z ruchem ZNAK-u postępowych, liberalnych katolików, którzy w ramach panującego systemu zdecydowali się odgrywać rolę symbolicznej opozycji, a którego głównymi ideologami byli redaktorzy «Tygodnika», Stanisław Stomma i Stefan Kisielewski. W roku 1965 odważnie przeciwstawiło się nagonce na Episkopat Polski po wysłaniu pamiętnego orędzia do biskupów niemieckich. W roku 1968 stanęło po stronie represjonowanych studentów i intelektualistów. W roku 1976 zabrało głos w sprawie konstytucji PRL, a w roku 1980 jednoznacznie i całkowicie opowiedziało się za «Solidarnością», za odnową i za dialogiem.

«Tygodnik Powszechny» przyswajał polskiemu czytelnikowi kulturę zachodnią, płynące z Zachodu prądy umysłowe, artystyczne i intelektualne. Oczywiście na tyle, na ile pozwalała szalejąca w kraju cenzura. Pismo to często zmuszane było do milczenia, nigdy nie pozwalało sobie jednak na lizusostwo wobec władzy komunistycznej – w przeciwieństwie do PAX-u, czy CHSS (obecnej Unii Chrześcijańsko-Społecznej wchodzącej w skład SLD). Szczególnie widoczne było to w okresie Soboru Watykańskiego II, gdy pismo całkowicie stanęło po stronie *aggiornamento* – wewnątrzkościelnej odnowy i ekumenizmu, przyswajając

polskiemu czytelnikowi odnowieńcze prądy płynące w kościele zachodnim. Na łamach pisma pojawili się czołowi zachodni teolodzy i filozofowie, duchowni i publicyści katoliccy.

Lata osiemdziesiąte dla «Tygodnika» to już otwarta opozycja wobec władzy; wtedy to z pismem związali się na stałe Czesław Miłosz, Stanisław Lem, Ewa Berberyusz i inni. Pismo przyswajało polskiemu czytelnikowi - znowu na tyle, na ile pozwalała władza, dorobek literacki, artystyczny i intelektualny polskiej emigracji niepodległościowej. Paradoks chciał, że po roku 1989 «Tygodnik Powszechny», już wolny od ucisku cenzury stał się obiektem ataków ze strony prawicy, zwłaszcza tej klerykalno-narodowej jako koń trojański polskiego kościoła i katolicyzmu. Dramat polega na tym, że w piśmie pisało i pisze elita polskiego kleru, jak ks. prof Józef Tischner, abp Lublina Józef Życiński (powszechnie typowany na następcę prymasa), były sekretarz Episkopatu Polski bp Tadeusz Pieronek, abp Krakowa Franciszek kardynał Macharski. Dla nastawionych integrystycznie klerykonacjonalów zapatrzonych w kościół walczący sprzed Vaticanum II pismo było plachtą na byka. Zaczęto nazywać je «katolewica» a niektórzy wręcz «Żydownikiem Powszechnym».

Dla Polski mojego pokolenia «Tygodnik Powszechny» był tym, czym «Kultura» dla emigracji. Ja dzięki «Tygodnikowi» pozostałem praktykującym katolikiem. Rola Jerzego Turowicza porównywalna jest z rolą Jerzego Giedroycia na emigracji. Chwała mu za to.

Polska mu nigdy tego nie zapomni. Kościół katolicki również.

O władzy komunistycznej mówiono „właściciele Polski Ludowej”. Istotnie, przyznawała sobie prawo decydowania za naród, o narodzie. Wiedziała co jest dla kraju dobre, a co złe. W tej koncepcji władzy, prasa miała kształtować opinię publiczną na jej korzyść, nigdy jej nie odzwierciedlać. Władza, jak mówiono, uderza do głowy, przewraca w głowie, szczególnie gdy jest nie kontrolowana i prowadzi, w ostatecznym rachunku do katastrofy. Tak też się stało, choć wymagało czasu i ofiar.

Dziś, z oddalenia i bliska przyglądam się obecnej władzy w Rzeczypospolitej. I gdy dostrzegam zarozumiałstwo i zachłysnięcie się nią, pogardę dla ludzi, jeżę się i wychodzę z siebie. Nie ważne czy dostrzegam tę pychę na lewicy, czy na prawicy. Reaguję podobnie i zastanawiam się, co właściwie stanowi istotę władzy, że rodzi te właśnie grzechy, które prowadzą do katastrofy.

Ta pycha może przejawiać się w różnaki sposób: w „zadufkostwie” (*Andrzejewski dixit*) czy w samozadowoleniu, nieprzenikalności na krytykę, zachłanności czy pogoni za przywilejami. Dlaczego o tym mówię, bo martwią mnie pewne zjawiska, które obserwuję obecnie w kraju.

Oto minister Skarbu, pan Emil Wąsacz, deklaruje, że jest właścicielem Radia i Telewizji. I z tego tytułu odwołuje, mianuje i rządzi bez zasięgnięcia opinii bezpośrednio zainteresowanych. Oczywiście wiem, że chodzi tu o własność instytucjonalną. Ale gdy minister utożsamia się z instytucją na czele której stoi, to może to prowadzić na manowce. I to właśnie się wydarzyło, gdy minister odwołał niewygodną mu osobę z instancji telewizji bez uprzedzenia, bez porozumienia z tymi instancjami i zaskakując opinię publiczną. Pan Emil Wąsacz to nie Władysław Grabski i zbawcą Polski nie jest. I mógłby być nieco skromniejszy w wykonywaniu swych funkcji „właściciela” przedsiębiorstw publicznych, czy spółek Skarbu Państwa. Mógłby wziąć przykład z bardzo utalentowanej, a przecież skromnej pani Prezes Narodowego Banku Polskiego, czy nie mniej wybitnego ministra finansów.

I jeszcze inny przykład. Polska jest krajem wspaniałych lekarzy, często pionierów w swojej dziedzinie wiedzy. Przypomnijmy wybitnego kardiologa prof. Leona Manteuffla, czy radiologa prof. Witolda Zawadowskiego. Obecnie na czele Ministerstwa Zdrowia stoi pan dr Maksymowicz. Od miesięcy lekarze strajkują, a wśród nich anestezjodzy, których płace graniczą z drwiną. Ci wykształceni i ofiarnie pracujący specjaliści rozpoczęli strajk jeszcze za rządów lewicy. Ówczesna opozycja twierdziła, że ma w swych projektach rozwiązania systemowe, że rozumie desperację ludzi, którzy zarabiają 800 zł. miesięcznie, tzn. że żyją na granicy nędzy – oni i ich rodziny. Pan dr Maksymowicz obecnie jako minister wdraża reformę, obwieszcza, że strajk jest demagogiczny, że on sam nie jest już stroną w sporze, bo reforma mówi co innego. Z nonszalancją, pychą i dezynwolturą grozi, że jeśli anestezjolodzy nie przerwą strajku, sprowadzi specjalistów z zagranicy. Znalazł się właściciel Rzeczypospolitej! „Ja robiem, ja decydujem”. Tak, ale były prezydent był i pozostaje symbolem dla Polski, choć i jemu zdarzało się popełniać błędy. A co zrobił dla RP pan Maksymowicz? Nie wiem, jeśli Czytelnicy wiedzą, to niech mi powiedzą. A ja wyprowadzony z równowagi powiem: **przestańcie być właścicielami Polski, bo macie jedyny przywilej - służenie narodowi.**

I jeszcze słowo o zachłanności. Polska ma już spory dorobek w różnych dziedzinach, cieszy jej zdolna młodzież garnąca się do nauki. Ale Polska jest wciąż krajem bied-

Pogrzeb clowna...

nym i poważny procent ludności żyje poniżej minimum życiowego. Nie ma pieniędzy dla lekarzy, nie ma ich również dla nauczycieli. W PRL twierdzono, że te grupy zawodowe nie „tworzą dochodu narodowego“, są nieprodukcyjne i dlatego zarabiają mniej od wykwalifikowanych robotników. Była to bzdura, dogmatyczna zarozumiałość „decydentów“.

A przecież ten stan rzeczy się przedłuża. Jednym za dużo, drugiem nic, lub prawie. Polska jest krajem biednym, ale funduje sobie trzystopniowy samorząd terytorialny (*gmina, powiat, województwo*), w którym wszyscy radni będą pełnopłatni i to znacznie wyżej niż wynosi średnia krajowa. Przecież to czysta aberracja! Kilkaset tysięcy ludzi dodatkowo opłacanych z budżetu państwa. Nawet bogatą Szwajcarię na to nie stać.

Nie chcę być gołosłowny. I tak w stolicy Rada Miejska ustaliła, że Prezydent Warszawy będzie miał pensję wyższą od pensji Prezydenta Rzeczypospolitej. No i o radnych tzn. o sobie też nie zapomnieli. A jak będzie w samorządzie? Przyszłość pokaże.

Wracam do punktu wyjściowego. Cieszą mnie dokonania i sukcesy, martwią klęski, marnotrawstwo i niesprawiedliwość społeczna. Ale do szału doprowadza mnie pycha i zarozumiałstwo niektórych rządzących. Ci powinni odejść. Nie są właścicielami Polski.

Drogą spowitą wiosennym promieniem
Ulicą na której deszcz dawno nie płakał
Otoczony snem ciszy, ponurym milczeniem
Wolno toczył się naprzód śmieszny pogrzeb dziwaka

I było coś żalnego w tej uroczystości -
Coś w co nigdy przedtem nikt by nie uwierzył -
Oto w przodzie leży clown absurdalności,
A za nim w bezwładzie zdążają klakierzy !

*Błazen umarł - któż bawić nas będzie tak śmiesznie ?
Kto nas będzie rozśmieszał teraz w smętnej chwili ?
Po co on umierał ? ach umarł za wcześniej
Wszak za głupie miny myśmy mu płacili*

Wielu bliskich, znajomych i powinowatych
Było uczestnikiem tego korowodu -
Ci wiedzieli, że człowiek ów poznał przed laty
Żyjący sens bytu martwego narodu

Potem w każdym geście i w każdej reakcji
Szukał tego sensu jak serce rozumu
Ale wszystkie słowa jak liście akacji
Zdeptane ginęły pod butami tłumu

Więc odszedł i stanął prawdą porażony
Bezradny jak dziecko odcięte od łona
I czuł jak w nim w głębi bez szansy obrony
Idea słabości bezpowrotnie kona

I wrócił do stada z uśmiechem ironii
I bawił się nimi - jak oni bawili
I grał obojętność - a pozą tą bronił
To wszystko co jeszcze zniszczyć nie zdążyli

Był sam - sam wśród tłumu i pełen sprzeczności
Potrzebny nie wiedząc nawet gdzie i komu
Zdążając do progu gdzie tylko miłości
Są dwie - do Boga i wymarzonego domu

I aby nie upaść - odtwarzał staczenie
I by nie oszaleć - odgrywał szaleńca
Bo wiedział, że błaznem dla wszystkich zostanie
I że co innego napiszą na wieńcach

.....
Grudki ziemi spieczone promieniami słońca
Odgłos pusty mający w sobie śmierci tchnienie -
Oto koniec początku i początek końca -
Epitafium życia - ludzkie zapomnienie

Z największym zdumieniem i oburzeniem dowiedziałem się o wizycie złożonej przez dwóch posłów ZCHN (Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe) Marka Jurka i Michała Kamińskiego oraz redaktora naczelnego «Życia» Tomasza Wołkę u internowanego w Londynie byłego dyktatora Chile, generała Augusto Pinocheta, któremu chcieli złożyć wyrazy solidarności i któremu ofiarowali ryngraf z Matką Boską.

Pinochet był niewątpliwie jednym z najkrwawszych dyktatorów drugiej połowy naszego stulecia, odpowiedzialnym za śmierć, tortury i cierpienia tysięcy swoich rodaków. Wielu z nich zniknęło bez wieści i do dziś dnia nie wiadomo co się z nimi stało. Dziesiątki tysięcy ratowały się ucieczką za granicę i proszeniem o azyl polityczny. Sam wielu takich poznałem i opowiadali mi oni o wyczynach podstępnych tego, któremu przedstawiciele polskiej skrajnej prawicy okazują solidarność.

Po ZChN-ie nigdy niczego dobrego się nie spodziewałem. Postawa red. Wołki, tak często przybierającego postawę moralisty bardzo mnie zaskoczyła. Zaskoczyła mnie również bierność polskiej klasy politycznej, tak bardzo deklarującej przywiązanie do zasad demokracji i praw człowieka. Posłów, którzy podają rękę splamionemu krwią niewinnych ludzi despotie winien wykluczyć w natychmiastowym trybie klub poselski AWS, do którego ZCHN należy. Nie byłoby pozbawione sensu zastanowienie się nad przydatnością wielbicieli generała Pinocheta dla demokratycznego państwa polskiego i rozważenie możliwości odebrania im mandatów poselskich.

Jest prawdą, że za rządów generała Pinocheta dokonano wiele postępowych reform ekonomicznych, które podźwignęły kraj z zapaści i uczyniły z niego najlepiej prosperujący kraj Ameryki Łacińskiej. Nic z tego nie usprawiedliwia jednak morderstw, tortur, krwi i nagminnego gwałcenia praw człowieka - co w swoim czasie tak dobitnie przedstawił Costa Gavras w swoim wstrząsającym filmie « The Missing » (ang. brakujący). Z takim politykiem jak Pinochet solidaryzować się nie może żaden demokrat. Dlatego też o

ekstradycję Pinocheta wystąpiły tak demokratyczne kraje jak Hiszpania, Szwajcaria, Francja i Szwecja.

Posel Michał Kamiński w tygodniku «WPROST» twierdzi, że Pinochet uratował Chile od komunistycznej dyktatury. Jest to taka sama bajeczka jak to, że inny generał, Wojciech Jaruzelski, uchronił Polskę od interwencji wojskowej Układu Warszawskiego. Obalony prezydent Allende był demokratycznie wybranym, a Chile posiadało również demokratycznie wybrany, opozycyjny wobec prezydenta parlament, który skutecznie blokował wiele prezydenckich posunięć. Allende zresztą czekała wedle wszystkich znaków na niebie i ziemi porażka w wyborach prezydenckich.

ZCHN mnie nie zdziwił. Ta partia przy swoim dzikim perwersyjnym antykomunizmie i klerykalizmie (wspomnijmy kłótnie o wartości chrześcijańskie w konstytucji, nieznane w całym cywilizowanym, demokratycznym świecie) zdolna jest do wszystkiego. Ale jej współkoalicjanci winni powiedzieć jej « Stop ! Dosyc ! » i rozważyć celowość dalszej współpracy z tymi uczniami Torquemady (osławiony szef hiszpańskiej inkwizycji w XVI w.). Po tych ultrasach i oszołomach oczekiwać nic dobrego dla polskiej demokracji i dla nowoczesnego państwa polskiego nie można. Niektórzy z nich idą tak daleko w swoim zacietrzewieniu, że wzywają do obrony niepodległości Polski przed Brukselą i Unią Europejską.

Ale na podobne manifestacje jak wizyty u Pinocheta i ofiarowywanie mu rangrafów z Matką Boską nie można przechodzić obojętnie. Ciekawe, co by się stało, gdyby któryś z posłów złożył wizytę Saddamowi Husseinowi lub Fidelowi Castro? Są granice, których przekraczać nie można. ZCHN tę granicę przekroczył. Pamiętajmy o tym przy najbliższych wyborach. Pamiętajmy, zapraszając takich czy innych polityków na polonijne uroczystości. Umiejmy im powiedzieć śmiało « NIE » nawet jak wycierają sobie gęby wartościami chrześcijańskimi, Panem Jezusem i Matką Boską. Nie ten co woła «Panie, Panie !» wejdzie do królestwa niebieskiego.

Przeszłości naszej pamiątki cenne...

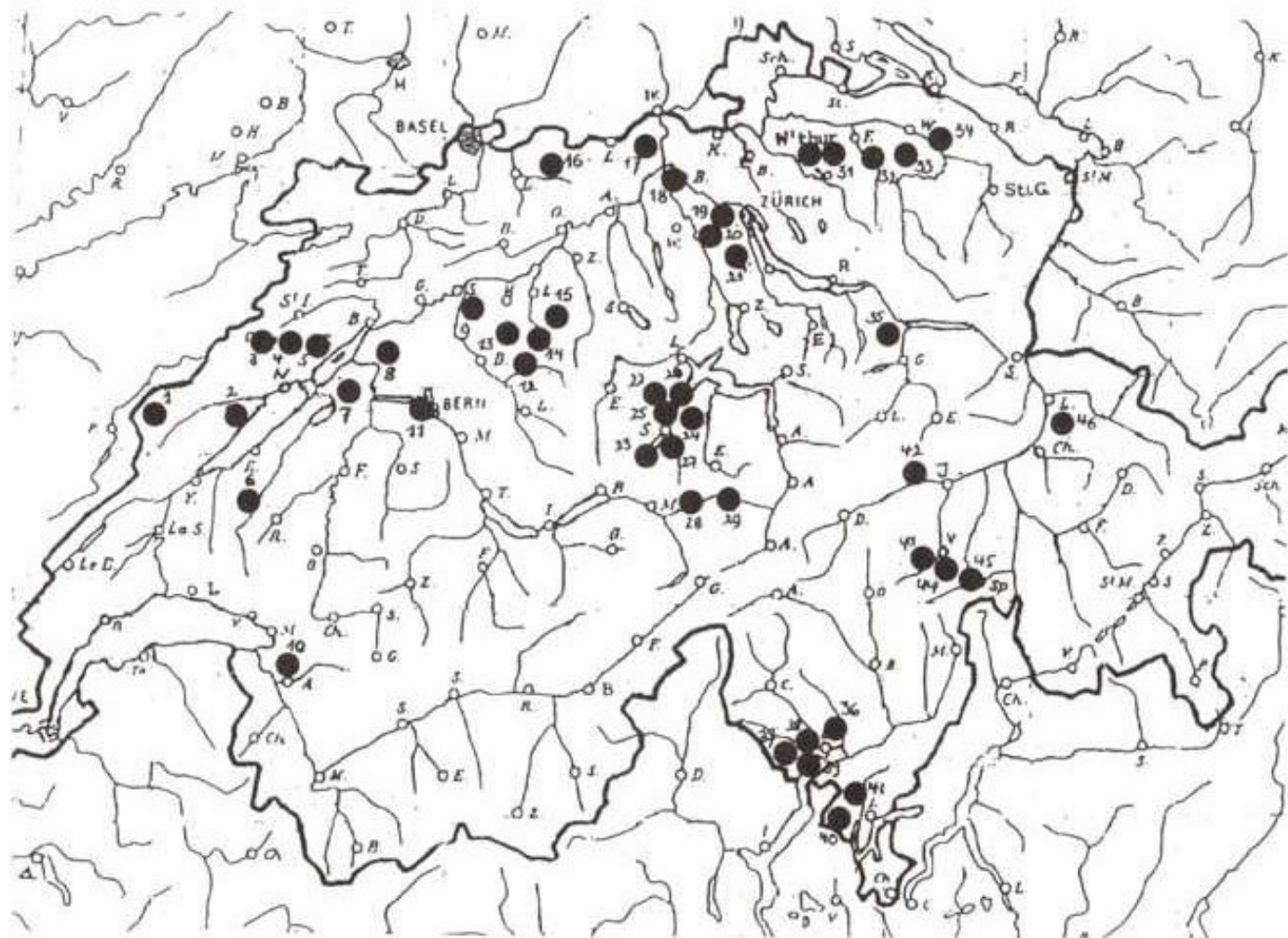
Ważne pamiątki po polskich żołnierzach internowanych w Szwajcarii (znane lub awizowane).

Poniżej przedstawiamy kolejny odcinek dokumentacji opracowanej przez dr Jerzego Ruckiego ukazujący miejsca związane z obecnością polskich pamiątek – tym razem – w otwartym terenie.

Na stronach następnych publikujemy inną propozycję dr. Ruckiego – trasę wycieczki „Śladami pracy polskich żołnierzy internowanych w Szwajcarii”. Inicjatywa ze wszech miar cenna, bowiem łącząca przyjemne z pożytecznym. Z jednej strony daje możliwość czynnego odpoczynku i podziwiania czarującego krajobrazu szwajcarskiego, z drugiej odwiedzanie tych miejsc, w których odnaleźć można ślady polskie. Dalsze trasy będziemy przedstawiać Czytelnikom sukcesywnie w następnych wydaniach.

Od p. Susanne Peter-Kubli otrzymałem nie tylko fotokopie zdjęć polskich internowanych, ale również informację, iż sporo tych materiałów znajduje się w archiwum federalnym (Bundesarchiv) w Bernie pod sygnaturą E 5791. Podaję tę informację dla historyków zainteresowanych emigracją polską z okresu II wojny światowej.

P. Lech Kawalczyński nadesłał książkę pt. „Die Polen haben bei uns eine gute Erinnerung hinterlassen” wydaną w 1998 r. w Niederweningen. To historia tych internowanych, którzy w czasie wojny skierowani zostali do firmy Bucher-Guyer. Piękny gest pamięci pracodawcy dla swoich ex-pracowników, potwierdzający raz jeszcze, jak wielki szacunek zdobyli Polacy okresu wojny. **TMK**



PAMIĄTKI W OTWARTYM TERENIE (najczęściej przy drogach)

Nr	Miejscowość	Ktn	Pamiętka
1	Les Verrières	NE	Blok pamiątkowy z herbami
2	Cortailod-Bevaix	NE	Blok pamiątkowy z herbami
3	Enges	NE	Kaplica odnowiona przez Polaków
4	Enges	NE	Napis na murze przed kaplicą
5	Enges	NE	Kamień pamiątkowy przy drodze do Voens
6	Villarod	FR	Pomnik z orłem i napisem
7	Kerzers	FR	Napis pamiątkowy z orłem
8	Kappelen	BE	Studnia i blok z czterema herbami
9	Zuchwil	SO	Kaplica z interesującym wnętrzem
10	Leysin	VD	Pomniki na cmentarzu
11	Bern	BE	Pomniki na cmentarzu
12	Sumiswald	BE	Głaz z herbami i napisem
13	Bollodingen	BE	Blok granitowy z napisem
14	Rohrbach	BE	Płyta pamiątkowa z napisem
15	Melchnau	BE	Studnia polska" z rzeźbą Z.Bema
16	Rickenbach	BL	Płyty betonowe z herbami
17	Villigen	AG	Studnia polska z napisem
18	Gebenstorf	AG	Stele na cmentarzu
19	Bellikon	AG	Kamień pamiątkowy
20	Bergdietikon/Egelsee	AG	Kamień pamiątkowy z godłem napis na szkicu
21	Hedingen	ZH	Napis na brzegu kanału
22	Horweli Alp	OW	Kamień pamiątkowy z herbami
23	Giswil/Grossteil	OW	Kapliczka na skraju lasu
24	Alpnach Dorf	OW	Dwie tablice pamiątkowe przy drodze do Ennettnoos
25	Alpnach Dorf	OW	Napis na skarpie przy drodze do Etschi
26	Alpnach Dorf	OW	Płyta na murze cmentarnym
27	Sachsels	OW	Napis na brzegu potoku przed Flüell
28	Sustenstrasse	BE	Tablica pamiątkowa przy "Polenrank"
29	Sustenpass-Höhe	UR	Kaplica z "Matką Stworzyciela"
30	Winterthur	ZH	Wspólny grobowiec na cmentarzu
31	Wiesendangen	TG	Kamień pamiątkowy, grobowce
32	Matzingen	TG	Płyta brązowa
33	Lomnus	TG	Kamień pamiątkowy
34	Heldswil	TG	Kamień pamiątkowy
35	Oberumen	GL	Szczerbiec Chrobrego
36	Locarno	TI	Kaplica przy "Madonna del Sasso"
37	Losone	TI	Kamień pamiątkowy przed koszarami
38	Losone	TI	Płyta marmurowa z napisem na cmentarzu
39	Arcegno-Golino	Ti	Kamień pamiątkowy z herbem
40	Astano	TI	Kamień pamiątkowy
41	Cademario	TI	Tablica pamiątkowa z krzyżem
42	Rueun/Ruis	GR	Kaplica
43	Vals	GR	Polenhütte z napisem
44	Tomül-Pass	GR	Kamień pamiątkowy z napisem
45	Grossalp	GR	Dwie tablice pamiątkowe
46	Says	GR	Kaplica leśna ("Zakopianka")

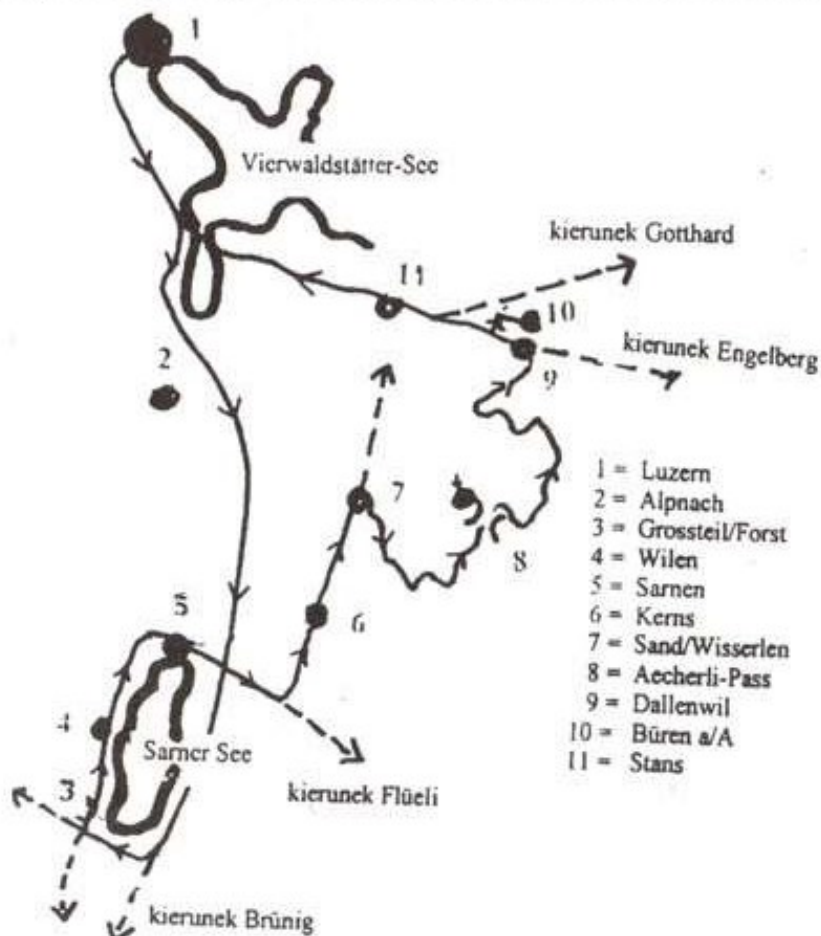
Śladami pracy polskich żołnierzy internowanych w Szwajcarii

Wycieczka nr. 1: Grossteil-Sarnen-Flueli-Aecherlipass-Büren a/Aa**Data: 13 maja 1999 (Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego)**

W związku z akcją oznakowania "Dróg Polskich" w Szwajcarii zrodziła się myśl by w oparciu o nowo odsłonięte tablice pamiątkowe opracować dla zainteresowanych plan kilkunastu jednodniowych wycieczek ku miejscom związanym z pobytem i pracą polskich żołnierzy internowanych w Szwajcarii podczas II Wojny Światowej. Zasadniczym celem jaki przyświecał inicjatorowi proponowanych wędrówek jest przywołanie w pamięć zainteresowanych wędrówców wkładu polskiego żołnierza internowanego w Szwajcarii nie tylko w jej w gospodarkę ale też i w jej obronność. Aby jednak takie wycieczki nie ograniczały się li tylko do stereotypowego "marszu od jednej tablicy ku drugiej" będą one w miarę możliwości okraszane krótkimi informacjami o godnych uwagi szczegółach turystycznych, kulturalnych, ba nawet historycznych danej okolicy. Również okaże do krótkich przechadzek będą - gdzie się tylko da - uwzględniane.

Szereg wycieczek jakie Nasza Gazetka ma zamiar kolejno publikować, rozpoczyna się w Szwajcarii Centralnej. Tutaj bowiem, a zwłaszcza w kantonach Obwalden i Nidwalden, wędrowiec znajdzie prawie że "na każdym kroku" nie-me świadectwa pracy, jaką wykonali polscy żołnierze internowani w Szwajcarii podczas II Wojny Światowej.

Wycieczka nr. 1: Grossteil-Sarnen-Flueli-Aecherlipass-Büren a/Aa - 13.05. 1999 (Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego)



Do Grossteil dojedziemy najwygodniej samochodem wzdłuż trasy naszkicowanej na załączonej mapce. Tamże uczestniczymy w uroczystej mszy św. odprawianej corocznie na łące między "Polską Kapliczką" zbudowaną przez polskich żołnierzy w 1945r. i odnowioną w 1986r. przez Polonię Luzernieńską (w archiwum parafialnym w Giswil - Pfarrer Josef Gasser - znajduje się jej pięknie wykonana, ilustrowana kronika) i płytą pamiątkową (1996) dla pielgrzymów trzech okolicznych parafii. Tam też przed ponad pół wiekiem znajdowały się baraki internowanych. Przy bezchmurnej pogodzie z miejsca uroczystości możemy podziwiać oprócz okolicznych gór kantonu Obwalden, przede wszystkim majestatyczną grupę "Wetterhorn" w Alpach Berneńskich.

Po mszy św. udajemy się albo na obiad, albo też, rezygnując z obiadu, opuszczamy Grossteil i wracając - tym razem drogą zbudowaną przez Polaków poprzez groźny Steinibach, którego nawet polscy żołnierze nie



Polska kapliczka w Grossteil

zdołali ujarzmić, na Wilen i Sarnen. W Sarnen, nad jeziorem, koczowały dwie polskie kompanie zatrudnione przy budowie "**Drogi Pątniczej**" do Flüeli. Mijamy centrum Sarnen i kierujemy się "polską drogą" ku Flüeli, wiosce rodzinnej św. Mikołaja.

Na wysokich skarpach wijącej się pod górę pośród lasów i łąk drogi Sarnen-Flüeli napotykamy najpierw na oryginalną tablicę betonową z napisem "**DSP-ANDENKEN-VON-INT-19 POLEN 44**", a o paręset metrów dalej na nową **płyte pamiątkową** (1998).

Przed Flüeli zmieniamy kierunek na lewo. Tuż za rozwidleniem dróg znajdował się obóz internowanych "Flüeli". Mijamy Kerns i z przysiółka Sand nie kończącymi się serpentynami wspinamy się na przełęcz Aecherli. Zależnie od zaawansowania pory roku: przed przełęczą, jak również i na samej przełęczy napotykamy na łąki pełne białych **krokusów**. Na przełęczy parkujemy samochody i pieszo udajemy się do pobliskiej **kapliczki**, skąd podziwiamy leżące u naszych stóp Jezioro Sarneńskie oraz panoramę Alpejskich szczytów od Pilata aż po masyw Brienzer-Rothornu z jednej, a od Rigi aż po lodowce Tödi z drugiej strony.

Paręset metrów za przełęczą, przy drodze zbudowanej również przez polskich internowanych, napotykamy na dalszą **płyte pamiątkową** (1998). Baraki internowanych ulokowane były w lesie, o ponad 1 kilometr dalej, o jakichś 200 metrów powyżej "**Berghütte**" gospodarzy von Büren. W "**Berghütte**" nadarza się możliwość spożycia skromnego posiłku. Na "**porządny**" obiad można sko-

DZIĘKI CI, DROGI PRZYJACIELU!

Taki los mi przypadł, że prawie cały okres trwania prac przygotowawczych nad wydaniem jubileuszowym byłem wyłączony z wszelkiej aktywności. Jedynie przy korekturach tekstów byłem w stanie coś niecoś zrobić. Z artykułów zdołałem napisać tylko wspomnienie o zmarłym Przyjacielu ś.p. Adamie Szajdzickim. Temat akurat dla poważnie chorego. Sprawozdanie z 25-lecia Naszej Gazetki było już gotowe przed wiosennym Walnym Zebraniem TDP. Poza tym całość prac spadła na Ciebie, Drogi Przyjacielu. W Tobie, Tadku Kilarski znalazłem nie tylko właściwego następcę w redaktorsztwie, lecz także serdecznego, oddanego Przyjaciela.

W tym miejscu pragnę Ci złożyć moje najgorętsze podziękowanie za wszystko coś w osamotnieniu zrobił i życzyć zapału i sił na długie lata. Niech Ci Pan Bóg dopomaga i błogosławi

Tadeusz Wojnarski

D A V I D E

156.81.55

**Czytanie z kart Twojej przyszłości
oraz
rozwiązań fortuny, miłości i zdrowia
Profesjonalizm**

czyć ku stacji kolejki linowej we Wirzweli. Po obiedzie odjeżdżamy do leżącego głęboko w dolinie Engelberg (*Engerbergertal*) Dallenwilu.

Jadąc z Dallenwil w kierunku Lucerny, przy pierwszym rozwidleniu dróg kierujemy się ku Büren a/Aa. (*przysiółek gminy Oberdorf*) Przed restauracją Trotte skręcamy znów na prawo i po ok. 500 metrach, na skraju niedużego zagajnika, na początku zbudowanej przez polskich internowanych drogi leśnej, zawieramy znajomość z ostatnią na dzisiejszym szlaku **płyta pamiątkową** (1998). Po podwieczorku w restauracji Schlüssel opuszczamy Büren i – zadowoleni – wracamy do domowych pieleszy.

„Wierzę **W BOGA OJCA...**“ : (Credo)

„ **WIARA I ROZUM** „

(Jan Paweł II, Encyklika „Fides et ratio”, 14.9.1998)

„Na każdym człowieku ciąży poważny **obowiązek moralny szukania prawdy i trwania przy niej, gdy się ją odnajdzie**“ („Fides et ratio“)

APEL GNADENTALSKI 1999

Drodzy Rodacy!

Po roku poświęconym Synowi Bożemu (1997) i roku Ducha Świętego (1998) wkraczamy z adwentem w rok, w którym zwracamy się szczególnie KU BOGU OJCU (1999).

Chrystus, Słowo Wcielone, jest konkretną, utrwaloną historycznie doskonałością życia człowieka w Bogu: wzorem człowieczeństwa; Duch Święty, „Duch zmartwychwstałego Chrystusa” * jest ożywczym tchnieniem w dwutysięcznej rzeczywistości Kościoła, owocującym korowodem świętych Pańskich. Rok Boga Ojca zaprasza nas do - trudnej, ale koniecznej - refleksji o Samym Bogu, naszym Ojcu. Zbliżając się do tego trzeciego roku milenijnych przygotowań Papież ofiarowuje nam encyklikę - „Fides et ratio” („Wiara i rozum”) - poświęconą właśnie wierze, jej funkcji w poznaniu Boga i drogi do Niego. Encyklika nadaje się do filozoficznie-teologicznego spojrzenia na, przekraczającą możliwości zmysłowego poznania, Bożą rzeczywistość. „Kościół ma na uwadze dwa cele jednocześnie - obronę godności człowieka i głoszenie ewangelicznego orędzia”. Ojciec św. zwraca się DO „WSZYSTKICH”, „aby starali się dostrzec wewnątrz człowieka”, który nie jest „panem samego siebie” poszukującego „prawdy i sensu.” Także świeccy winni zajrzeć do tego kolejnego przyczynku do skarbcza jano-pawłowej mądrości - w poszukiwaniu prawd i wskazań dla udania się własnego życia w nurcie Kościoła. Warto kilkakrotnie przeczytać ten z natury rzeczy trudny tekst uwypuklający liczne kryształowe myśli Jana Pawła II.

Encyklikę zawiera Ojciec św. MARYI, STOLICY MĄDROŚCI. Widzi on „głębokie podobieństwo między powołaniem Błogosławionej Dziewicy a powołaniem autentycznej filozofii.” Dzięki Maryi „Słowo Boże mogło przyjąć ciało”. Filozofia winna pomóc teologii, by była ona „owocna i skuteczna”. Maryję nie kosztowało Jej przyzwolenie - na przyjęcie Jezusa - straty swego prawdziwego człowieczeństwa. Także filozofia odpowiadając na wezwanie Ewangelii „*nic nie traci ze swej autonomii*”.

MARYJA, symbol i niedościgłe WCIENIE PRAWDZIWEJ WIARY. Jest Matką Jezusa, który zawierzył Bogu, Chrystusa - ucieleśnienia Nadziei. Jezus Chrystus zesłał nam Ducha Świętego: źródło prawdziwej Miłości. Ta Miłość jest inicjatorką i towarzyszką Wiary w samego Boga, Ojca. - Od „Gwiazdy Porannej” po błękit nieba z „tronem” Boga Ojca: To zapewne droga myśli Jana Pawła II. To pewna droga ku wyżytnom Boga dla każdego wierzącego.

Jeżeli encyklika „Veritatis Splendor” (1993) zajmowała się samą Mądrością, którą jest przecież Bóg, to „Fides et ratio” traktuje o ludzkim POSZUKIWANIU tej wiecznej MĄDROŚCI zakodowanej w świecie i człowieku. Właśnie filozofia i teologia mają za zadanie odkryć ślady ukrytej Mądrości i udać się nimi jak najdalej. Filozofia czyni to za pomocą rozumu, który analizuje przesłanki życia, zastanawia się nad jego sensem i celem. Teologia bazuje na (bezpośrednim) Objawieniu Bożym (Bóg objawia się także pośrednio: w przyrodzie), Piśmie św. i Tradycji Kościoła, pragnąc z jego analizy dowiedzieć się jak najwięcej o ich Autorze: Bogu. Ojciec św., teolog z powołania i i filozof z zamiłowania, stara się wykazać komplementarność i zbieżność poszukiwań opartych na rozumie (ratio) i wierze (fides): Skoro istnieje Bóg (wiara!), który stworzył „niebo i ziemię”, to wyniki uczciwego poszukiwania jego śladów nie zależą od ich punktu startu (filozoficznego czy teologicznego): Muszą prowadzić zbieżnie do Stwórcy, muszą się wzajemnie uzupełniać i w ten sposób stwarzać pełniejszy obraz Boga i Jego rzeczywistości - odbitej w dostępnej nam doczesności. Serdecznym życzeniem Papieża jest nawiązanie rzetelnego i pełnego dialogu między oboma dyscyplinami, które się nigdy nie wykluczają: Tym mniej są one obciążone światopoglądowo, jak to usiłował nam wmawiać marksizm: wg. niego albo się, jako „postępowy humanista”, poważnie filozofuje, albo, jako „zacofany zabobonnik”, zajmuje rzekomo niepoważną teologią.

Do egzystencjalnych PYTAŃ CZŁOWIEKA należą: *„Kim jestem? Skąd przychodzę i dokąd zmierzam? Dlaczego istnieje zło? Co czeka mnie po tym życiu?”* „Z zadziwienia, jakie budzi...kontemplacja tego, co stworzone” ludzkość chce „dotrzeć do prawdy.”: Człowiek tylko w ten sposób może się prawdziwie rozwijać.

„FILOZOFIA” znaczy: „umiłowanie mądrości”. Opiera się ona na „postrzeganiu zmysłowym i na doświadczeniu, a jedynym światłem jest dla niej rozum”. Rozum wyprowadza „wnioski natury logicznej i deontologicznej” czyli dotyczące naszych obowiązków. Papież krytykuje „brak wiary w istnienie prawdy”: „człowiek zadowala się prawdami czątkowymi i tymczasowymi”. Należy dawać świadectwo o prawdzie, także prawdzie wiary. Ludzie potrzebują dziś „autentycznych punktów odniesienia”, „fundamentów”. Ojciec św. mówi o tych, którzy „przedkładają doraźny sukces nad trud cierpliwego poszukiwania tego, co naprawdę warto uczynić treścią życia”. Papież uważa za swój obowiązek zaangażowanie, „aby u progu trzeciego tysiąclecia ery chrześcijańskiej ludzkość...odważnie podjęła na nowo realizację planu zbawienia”. Trzeba „postrzegać, analizować i oceniać” rozumem. Człowiek dzięki rozumowi „potrafi rozeznaczyć swoją drogę, ale może ją przemierzyć szybko, uniknąć przeszkód i dotrzeć do celu”, gdy prawdziwie wierzy. Tak „wiara wyostreza wewnętrzny wzrok i otwiera umysł”.

WIARA „opiera się na świadectwie Boga i korzysta z nadprzyrodzonej pomocy łaski.“ „W chrześcijaństwie czas ma podstawowe znaczenie.“ Boże Narodzenie: „Wieczność wkracza w czas, wszystko ukrywa się w małej części, Bóg przybiera postać człowieka.“ „Chrystus...jest zarazem pośrednikiem i pełni całego objawienia“. Odpowiedź na „dramatyczne pytania“ „w obliczu bólu, cierpienia niewinnych i śmierci“ znajdzie się jedynie „w świetle promieniującym z tajemnicy męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa“. Teologia uczy, że „cierpienie i śmierć mogą wyrażać miłość, która składa siebie w darze niczego nie żądając w zamian“. Papież przypomina, że „Bogu objawiającemu należy okazać „posłuszeństwo wiary“: Wierząc człowiek akceptuje Boże świadectwo. „Akt zawierzenia Bogu“ jest momentem zasadniczego wyboru: „to właśnie wiara pozwala każdemu jak najlepiej wyrazić swoją wolność“: Boga można przyjąć lub odrzucić. Wierzącego „WOLNOŚĆ dochodzi do pewności prawdy“; on „postanawia w niej żyć“. Wiara „nie usuwa tajemnicy“; ukazuje ją „jako fakt o istotnym znaczeniu dla życia człowieka“.

Człowiek opierając się na Bogu będzie zawsze „ukierunkowany na to co piękne, dobre i prawdziwe“. „Skoro potrafi jeszcze sięgnąć wzrokiem poza samego siebie i poza własne zamierzenia, ma możliwość odzyskania właściwej postawy wobec własnego życia, jeśli tylko podąży drogą prawdy.“ „Rozum nie może sprawić, że straci sens tajemnica miłości, której symbolem jest Krzyż, natomiast Krzyż może dać rozumowi ostateczną odpowiedź, której ten poszukuje. Nie mądrość słów (wl: mędrkowanie), ale Słowo Mądrości (wl: Bóg) jest...kryterium prawdy, a tym samym zbawienia“. Człowiek „z pomocą wiary może otworzyć się na „szaleństwo“ Krzyża“. Papież przypomina, że „cięży na każdym człowieku poważny OBOWIĄZEK moralny szukania PRAWDY i trwania przy niej, gdy się ją odnajdzie“: „Nie istnieje moralność bez wolności“. Prawda jest fundamentem ludzkiej godności. „Prawda i wolność albo istnieją razem, albo też razem marnie giną“.

Każdy człowiek „szuka prawdy“. Jednak „różne dążenia mogą się okazać silniejsze niż prawda. Zdarza się, że człowiek ucieka wręcz przed prawdą, gdy tylko dostrzeże ją z oddali, gdyż lęka się jej konsekwencji. Nawet wówczas jednak, gdy jej unika, prawda wywiera wpływ na jego życie“. Nie można wszystkiego samemu sprawdzić - Czy w drucie płyną elektrony? Czy posiłek nie zawiera trucizny? Czy lekarz umie operować? Czy mąż/zona mnie nie zdradza...? - „Życie opiera się na wierze“. „Wierząc, CZŁOWIEK ZAWIERZA wiedzy zdobytej przez innych“. O ile bardziej należy zawierzyć Samemu Bogu, Jego Objawieniu! Mówiąc o Objawieniu Ojciec św. przypomina, że chodzi tu obok Pisma św. także o Tradycję i obecne nauczanie Kościoła.

Obcowanie z innym ubogaca człowieka: „przez dar z siebie i przez WIERNOŚĆ“. „W wierności, która uzdalnia do złożenia siebie w darze, człowiek znajduje pełnię pewności i bezpieczeństwa“, „zawierza prawdzie, którą ukazuje mu druga osoba“. „Oczywistym świadectwem miłości“ prawdy są męczennicy: „Budzą w nas głębokie zaufanie“.

„Poszukując ostatecznej i wyczerpującej odpowiedzi, rozum ludzki dosięga swego szczytu i otwiera się przed religią. RELIGIJNOŚĆ bowiem stanowi najwznioślejszy wyraz osoby ludzkiej, gdyż jest szczytem jej rozumnej natury.“ Człowiek „szuka osoby, której mógłby zawierzyć“. „Wiara chrześcijańska wychodzi mu naprzeciw i ukazuje konkretną możliwość osiągnięcia celu tego poszukiwania. Pomaga mu bowiem przekroczyć stadium zwykłego zawierzenia i wprowadza go w porządek łaski, gdzie może on dostąpić udziału w tajemnicy Chrystusa“.

„WIARA...nie lęka się rozumu, ale szuka jego pomocy i pokłada w nim ufność.“
„Wiara przynagla rozum“ do poszukiwania „wszystkiego co piękne (sztuka,wł), dobre (postępowanie,wł) i prawdziwe (nauka,wł). Wiara zatem staje się zdecydowanym i przekonującym obrońcą rozumu“.

„WIARA I ROZUM mogą okazywać sobie wzajemną pomoc“, odgrywając wobec siebie rolę zarówno czynnika krytycznego i oczyszczającego, jak i bodźca skłaniającego do dalszych poszukiwań i głębszej refleksji“. Wiara bez rozumu, skupiona „na uczuciach i przeżyciach“ może zostać zubożona i zagrożona. Gdy „oddziaływuje na słaby rozum“, „może zostać sprowadzona do poziomu mitu lub przesądu“. Także rozum bez „dojrzałej wiary“ nie ma „bodźca“ do głębokiego zastanowienia (nad bytem). Dlatego odwaga wiary i odwaga rozumu winny dążyć do ich uzupełniającej się wzajemnie jedności. „Rozum oświecony przez wiarę ...zyskuje potrzebną moc, by wznieść się ku poznaniu tajemnicy Boga“ (św.Tomasz). „Rozum“ bez Biblii „podążał bocznymi drogami, na których istniało ryzyko zagubienia jego ostatecznego celu.“ „Wiara, dar Boży, choć nie opiera się na rozumie, nie może bynajmniej obyć się bez niego; jednocześnie rozum dostrzega, że musi oprzeć się na wierze, aby odkryć horyzonty, do których o własnych siłach nie mógłby dotrzeć“.

„Zasadniczym celem TEOLOGII jest zrozumienie Objawienia i treści wiary.“ „Źródłem dla teologii musi być zawsze słowo Boże objawione w dziejach, a ostatecznym celem...zrozumienie tegoż słowa“. To słowo jest Prawdą, dlatego winny doń prowadzić także przemyślenia filozoficzne, bo prawda jest jedna. W ten sposób „FILOZOFIA zostaje wzbogacona, ponieważ rozum odkrywa nowe i nieoczekiwane horyzonty.“ „Aby dobrze współbrzmieć ze słowem Bożym, filozofia musi przede wszystkim odzyskać wymiar mądrościowy jako poszukiwanie ostatecznego i całościowego sensu życia“. „Łaska nie niszczy natury, ale ją doskonali: Przyzwolenie wiary, ogarniające rozum i wolę, nie niszczy, ale doskonali“ myślenie wierzącego. „Wiara zyskuje na głębi i autentyczności, jeżeli idzie w parze z refleksją“. „Wiara, jeśli nie jest myśleniem, nie istnieje“ (św.Augustyn).

Ignorowanie zależności „człowieka od Boga prowadzi do dramatów“. - bezsens istnienia. Zło moralne jest „raną zadaną przez człowieka wyrażającego w sposób nieuporządkowany swoją wolność“.

Papież przypomina, za św.Bonawenturą, że nie wystarczające jest „poznanie bez pobożności, poszukiwanie bez porywów zachwyty, roztropność, która nie pozwala cieszyć się niczym do końca, DZIAŁANIE ODERWANE od religijności, inteligencja pozbawiona pokory, nauka, której nie wspomaga łaska Boża, i refleksja nie oparta na wiedzy natchnionej przez Boga.“

MARYJA, „podpora rozumienia wiary“, PIERWOWZÓR ufnej WIARY, była - jako Bogarodzicielka - u zarania dziejów zbawienia. Kulminacją i celem tak wiary, jak i dziejów jest Bóg Ojciec. Wiara rozpina niejako między Nimi samo sklepienie nieba. Toczą się pod nim dzieje świata przenikniętego zacznym chrześcijańskim: żywą Nadzieją wyrażoną człowieczeństwem Jezusa oraz Miłością, którą obdarza nas Duch Święty. Rok poświęcony Bogu Ojcu zamyka w ten sposób trójkąt tych trzech cnót kardynalnych, odzwierciedlający stałą i czynną obecność Trójcy Przenajświętszej. Zakończa on trzylecie przygotowań do nowego Milenium ery chrześcijańskiej świata.

w.l.

* „kursywą w cudzysłowie cytujemy Encyklikę“

Uzasadnienie

Najbardziej boję się zgłupienia na starość, w panicznym lęku, że jako idiota, pomyle drogę, pomiędzy rajem, a piekłem.

*

Hieny telewizyjne

Z reguły, nieszczęścia ludzkie, przedstawiają w formach sensacyjnych obrazów, mających przykuć uwagę widza. W tym względzie, redaktorzy, dziennikarze, moderatorzy i aktorzy, fałszują właściwy przepływ informacji, bowiem niekomentowana, tania sensacja, jest krzywym zwierciadłem aktualności. W rezultacie też, powstaje tandetna, emocjonalna i wydziwaczona papka, przydatna jedynie dla prymitywnych apetytów i jest tylko spektakularnym ogłupianiem ludzi.

*

Potęga uzdrawiającej miłości

Miłość, bywa, generalnym balsamem, dla serc i umysłów, zac zadzonych nieszczęściami tego świata i jej urzekający aromat, z miejsca przepędza precz, wszelkie niezdrowe duchoty, wyziewy, stęchlizny, swady, fetory i odory, odrażających stron ludzkiego życia.

*

Popisy błaznów polskości

Zazwyczaj, politycy, wybierani do parlamentu dzisiejszej Polski, nie zostają poddani egzaminowi z języka polskiego. Zarówno, wywodzenie się z prostego ludu, jak i z rodziny profesora najpiękniejszej nawet polszczyzny, nie gwarantuje poprawności wypowiedzi, w mowie, jak i w piśmie. Chłop, czy to robotnik - mają prawo zachowania wszystkich atrybutów swego pochodzenia, to jest całej palety mentalności, jak i sposobu wysławiania. Oznacza to zarazem, całkowitą naturalność w obejściu, w pełni oryginalności. Jednakże "oryginalny", nie oznacza "poprawny", czyli "właściwy". Niestety, niektórzy dzisiejsi politycy, obniżają skrzydła polskości, posługując się polszczyzną poniżej wszelkiej krytyki. Aczkolwiek, mogliby sobie na to pozwolić, by ich "wywiady", "radiowe mówki", "okolicznościowe relacje" i "parlamentarne referaty" uprzednio były językowo opracowane przez danyh speców - i umiejętnie przygotowane do późniejszego wygłoszenia.

Gdyby, oby, toby, uniknęli oni wszelkich kompromitacji językowych, efekciarskiego sposobu przemawiania, ekscentrycznego, niby oryginalnego, a przecież de facto, paradoksalnego języka. Zatem, byliby zwolnieni z przesadnego sposobu mówienia górnolotnych frazesów, szumnych i patetycznych zwrotów, oraz napuszonych, emfatycznych i bombastycznych oracji. Tak by po klęsce "koturnowego stylu" mogła się objawić, rzeczywista dostojność i powaga, dziś jeszcze, małpich, papuzich i groteskowych polityków.

*

Hieny biurokratyczne

To ci którzy, obuchem zarządzeń i paragrafów, ogłuszają pe tentów, a nierzadko zagryzają ludzkie egzystencje. Biurokracja bowiem, jest płodnym polipem mnożącym swoje macki, by je przystawiać do skóry szarych obywateli. Zatem miał rację Parkinson! Biurokracja rozszczepia się w niezliczone odnogi i paraliżuje rozum, ustępujący, na rzecz głupoty.

Barbara Młynarska-Ahrens

ŻELNIK RODZINNY



BARBARA MŁYNARSKA AHRENS, aktorka, poetka, kreatorka Klubu Żywego Słowa Polskiego w Szwajcarii. Siostra Wojciecha, który napisał: jaki



jest rym do "Siostró" żeby nie świadczył ostro / tylko wtórował miękko? / Ludzi przy Tobie garstka / za nich – Siostró szwajcarska dziękuję Ci Basieńko!"

W *Zielniku rodzinnym* nie ma zasuszonych roślin. Ożywają ogrody, stare dwory, melodie i ludzie. Emil Młynarski, stryjeczny dziad autorki, dyrygent światowej sławy i jego córka - Nela ze swym mężem Arturem Rubinsteinem, który pod hiszpańskim niebem gra Barbarze Chopina. Wykwintny Ludwik Sempoliński tańczy z nią walca, nonszalancki Leopold Tyrmand adoruje młodzieńką studentkę Szkoły Teatralnej. Złocista patyna polskich dworów nad Niemnem sąsiaduje z dynamicznymi kolorami warszawskiej Szkoły Teatralnej, a pastelowość szczęśliwego domu dzieciństwa z rozgwarem wielkiego świata gwiazd Europy...

To wszystko odnajdziecie w *Zielniku*.. I coś więcej - tak rzadką wiarę w potrzebę pamięci o rodzinnym gnieździe, miłość, dobroć, szlachetność. Zachwył urodą życia i świata. Jeremi Przybora wiersz poświęcony Barbarze Młynarskiej zakończył wołaniem: "Rodacy! Basię trzeba kochać!". Otwórzcie jej *Zielnik*... Wejdźcie do jej niezwykłych, polskich domów... **Barbara Wachowicz**

Książka wydana przez Oficynę Wydawniczą Rytm jest do nabycia u autorki (cena 25 Fr.+ koszt przesyłki pocztowej).

ROMANTYCZNE WAKACJE W POLSKICH SUDETACH

**Nocleg, śniadanie oraz
Obiadokolacja od 45.- CHF.**

Barbara Osińska

PL 58-564 Sosnowka 132

Tel./Fax: +48 / 75 / 7610 760

Wyczerpującego prospektu

Dostarczają Państwu

Założyciele „Nostalgii” –

K. & K. Rapaport

Richard Wagnerstr. 14

CH 8002 Zürich

Tel.: +41 / 1 / 201 04 71

Fax: +41 / 1 / 201 05 37

*Cyklicznie dysponujemy
możliwością dowozu i powrotu*

Wensjonat Nostalgia



Bar



Oberza

Wczoraj - Dziś - Jutro

Biuletyn informacyjny Ambasady R.P. w Bernie o polskich imprezach kulturalnych

R.VIII Nr 01/99

Berno, 99-01-28



Muzyka

24.01 Bättwil - poranek muzyczny w wykonaniu Trio Fennica, w programie utwory Beethovena, Juona i Schumanna, Kronensaal, godz. 11.00.

24.01 Bazylea - koncert Orchestre de la Ville de Delémont pod dyrekcją M.Lesuera, jako solista na fagocie zagra Tomasz Sosnowski, w programie utwory Hendla, Vivaldiego i Schuberta., Kościół św. Marka godz. 17.00.

1.02 Lozanna - koncert muzyki polskiej XX wieku w wykonaniu pianisty Tomasza Herbuta, w programie utwory K. Szymanowskiego, P. Szymańskiego, T. Wieleckiego, P. Mykietyna, T. Sikorskiego, K. Serockiego, Konserwatorium, godz. 19.00.

28.02 Berno - poranek z muzyką Brahmsa i Berga w wykonaniu E.Vasilescu-Häusler (skrzypce), T. Koźniara (skrzypce), F. Jäh-nig (altówka), R.Menges-Häusler (wiolonczela), W. Stauffer (klarnet) i G.Vila (fortepian), Konzerthaus Casino, Burgerratssaal, godz. 11.00.

1.03 Berno - wieczór rosyjskiej muzyki kameralnej w wykonaniu Małgorzaty Armanowskiej (sopran), Jadwigi Rappe (alt) i Jerzego Knetiga (tenor) przy akompaniamencie Tomasza Herbuta (fortepian), w programie utwory Rymskiego-Korsakowa, Glasunowa, Szostakowicza i Czajkowskiego, Konserwatorium Wielka Sala, godz.20.00

Koncertu będzie można wysłuchać w radio DRS 2

w niedzielę 11.04 godz. 11.00 i

w poniedziałek 19.04, godz. 13.30.



Plastyka

24.01-21.03 Hauterive - wystawa zbiorowa pod wspólnym tytułem "Tryptyk" swój tryptyk prezentuje również Andrzej Kowalski, Galerie 2016, Maison des Arcades, środy i niedziele godz. 15.00-19.00.



Inne

15.01 Fryburg - odczyt prof. D. Weissa "Wyraz emocji w języku", w ramach cyklu dyskusyjnego Colloquia Polonica, gmach główny Uniwersytetu Fryburskiego, g.15.30.

16.01 Oberfrick - wieczór nostalgiczny w wykonaniu Haliny Kunickiej, Lucjana Kydryńskiego i Jerzego Derfla, Galerie zur Hofstatt-Gipf Oberfrick, wieczór zorganizowany przez Klub Miłośników Żywego Słowa "Literacki five o'clock", godz. 18.00.

29.01 Fryburg - odczyt A.Karamichalewej "Cykle melancholijne w poezji modernistycznej", w ramach cyklu dyskusyjnego Colloquia Polonica, gmach główny Uniwersytetu Fryburskiego (Miséricorde), godz. 15.30.

5.02 Genewa - spotkanie z ojcem Jackiem Gałuszką, op, spotkanie poświęcone tematowi nowych ruchów religijnych i sekt w Polsce zorganizowane przez Stowarzyszenie Polskie w Genewie, pomieszczenia Misji Polskiej przy ONZ, Ancienne Route 15, 1218 Grand-Saconnex, godz. 20.00.

08-14.03 Boswill – Seminarium kompozytorów pt."Chaos i porządek w muzyce XX wieku", jako prowadząca kompozytorka Bettina Skrzypczak, Künstlerhaus.

Szanowni Państwo, Drodzy Rodacy

Zarząd Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych "Tacy Sami" w Nowej Soli zwraca się z prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli o wsparcie na potrzeby osób niepełnosprawnych.

Stowarzyszenie "Tacy Sami" powstało z inicjatywy rodziców dzieci niepełnosprawnych. Działa w Polsce, w województwie zielonogórskim, w Nowej Soli. Stowarzyszenie zrzesza 45 członków z różnymi schorzeniami m.in. porażeniem mózgowym, zespołem downa, upośledzeniem umysłowym. Stowarzyszenie nasze nie prowadzi żadnej działalności gospodarczej, więc jesteśmy zmuszeni utrzymywać się z różnych dotacji i darowizn przekazywanych przez instytucje i firmy na konto naszej organizacji. Chcemy także podkreślić, że wszyscy członkowie zarządu pracują u nas bez jakichkolwiek gratyfikacji czy to finansowych czy to innych.

Potrzeby naszego Stowarzyszenia to zakup sprzętu rehabilitacyjnego do ćwiczeń z dziećmi, komputera wraz z drukarką i skanerem, telewizora, odtwarzacza wideo, kaset wideo z ćwiczeniami rehabilitacyjnymi, literatury fachowej dotyczącej niepełnosprawnych w celu stworzenia biblioteki dla opiekunów dzieci niepełnosprawnych. Chcielibyśmy także zebrać fundusze na turnus rehabilitacyjny, a także na leki i pampersy dla najbardziej potrzebujących. Do tej pory udało nam się zgromadzić część środków na wymienione cele, niestety jeszcze nie dostateczną ilość. Dlatego też ośmielamy się zwrócić do Państwa z gorącą prośbą o wsparcie, a każda ofiara będzie dla nas ogromną pomocą.

Za życzliwe ustosunkowanie się do naszej prośby z góry serdecznie dziękujemy w imieniu własnym i w imieniu tych ludzi, którzy korzystać będą z Państwa ofiarności. Podajemy numer naszego konta bankowego: **BGŻ O/Nowa Sól 20302137-30094-2706-11.**

Z-ca Prezesa Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Tacy sami” w Nowej Soli
Józef Woźniak

Biuro podróży INTRAVEX oferuje:

- ✓ Bilety do Polski i na cały świat
np. Warszawa: Fr. 440.-
Kraków: Fr. 440.-
(plus opłata lotniskowa)
- ✓ Oferty specjalne „last minute” tylko bilety, a także wakacje nad morzem

(Kuoni, Imholz, TUI, Vögele,
Hotelplan, etc.).

INTRAVEX AG

Swiss Travel Security, IATA

Tel.: 01/462 05 80

Fax: 01/463 23 35



SZWAJCARIA – POLSKA ELJOT-INTERCARS

Odjazdy: środy, piątki, niedziele
Zurich 19.00

Przyjazdy: czwartki, soboty, poniedziałki

Gdańsk	- 20.00	Poznań	- 14.00
Kraków	- 16.00	Warszawa	- 16.30
Łódź	- 14.30	Wrocław	- 11.00

oraz 30 innych miejscowości

Informacje + sprzedaż biletów

Telefon / Fax 01 / 810 80 61

Telefon 01 / 938 19 45

Codziennie 8 – 9, 13 – 14, 19 – 20

Thun rozjarzyło się właśnie świątecznymi dekoracjami przed Bożym Narodzeniem, gdy wśród turystów podziwiających podalpejskie miasto pojawiła się polska młodzież. Byli to uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych ze Śremu, którzy przyjechali na rewizytę do swych kolegów z Handelsmittelschule Thun. Wymianę zorganizowała wychowawczyni klasy szwajcarskiej – uczniowie wyrazili zainteresowanie i chęć poznania „egzotycznej” Polski. Wprawdzie rutynowe trasy wymian szkolnych prowadziły dotychczas z reguły do Francji, ale oni wyszukali szkołę w Polsce o podobnym profilu i odwiedzili ją we wrześniu ubiegłego roku. I zaledwie jeden rodzic zabronił swej kilkunastoletniej córce udziału w wycieczce twierdząc, że Polska jest prymitywnym krajem o tak wielkiej przestępczości, iż on nie zamierza narażać swej latorośli na niebezpieczeństwo.

Szwajcarzy wrócili bardzo mile zaskoczeni. Pojechali z ciekawością, ale prawdopodobnie wyobrażali sobie zastać biedę i prymitywizm, skoro dziwili się zastanej rzeczywistości. I właściwie można było wyczuć ten sam ton w pełnym aprobaty wrażeniu władz szkolnych witających w Thun przybyłą polską młodzież: „Ależ oni się niczym nie odróżniają od naszych uczniów – gdyby nie mówili po polsku, moglibyśmy sądzić, że to nasi...”

No więc ci nasi i „nasi” pogłębiali znajomość od 27 listopada do 5 grudnia 98. W programie były wspólne lekcje, zwiedzanie Berna i Parlamentu wraz z udziałem w jednej jego sesji, wycieczka statkiem po jeziorze Thuńskim, zwiedzanie kilku zakładów w regionie Thun, górską wędrówkę u podnóża Jungfrau, a także bliższe poznanie Grand Hotelu Victoria Jungfrau w Interlaken.

Ostatnia atrakcja wynikała stąd, iż córka dyrektorstwa luksusowego hotelu należała do grona uczniów HMS Thun, biorących udział w wymianie. Dyrekcja hotelu znalazła się więc wśród sponsorów całej akcji, a konkretnie zaprosiła gości i gospodarzy na obiad wraz ze zwiedzaniem hotelu. Jedną z dziewcząt ze Śremu była w Grand Hotelu Victoria Jungfrau nieźle zadomowiona, ponieważ przydzielono jej gościnę u córki dyrektorstwa. Ci, przygotowani na podobne okoliczności (szkoła ich syna „wymienia się” z Pekinem) wyasygnowali skromny apartament wśród pozostałych luksusów. Hotel o dziewiętnastowiecznym wystroju prezentuje się zawsze przepyszenie, ale polscy uczniowie mieli szczęście zobaczyć go w najatrakcyjniejszej, przedświątecznej szacie.

Przyjmowanie we własnym domu obcych gości - z nieznanego kraju, o odmiennej mentalności - z pewnością nie przebiega bez tarć, ale zmusza do

kompromisów, uczy tolerancji, likwiduje uprzedzenia. Młodzi ludzie ze Śremu i z Thun zdali ten egzamin. Oprócz oficjalnych, zadziegnęły się również prywatne przyjaźnie.

Jako pointa nasuwa mi się: oby tak dalej, tak trzymać, uczniowie wszystkich krajów – łączcie się!



Pani Rosmarie Berger – żona dyrektora hotelu Victoria-Jungfrau, z humorem odpowiadała na pytania stawiane jej przez polską młodzież podczas zwiedzania hotelu; na pożegnanie Śremianie ofiarowali jej (widoczne na zdjęciu) grafiki przedstawiające ich miasto.

Kościół w Gozdnicy...

Otrzymałem list ks. Zdzisława Jankowskiego „z prośbą i apelem do ludzi dobrej woli o pomoc i wsparcie dalszych prac remontowo-naprawczych zniszczonego Kościoła zabytkowego z XVII w. pod wezwaniem Świętego Ducha w Gozdnicy”(…)

"Tym Drogim Ofiarodawcom co okażą dobre serce i prześlą swoją ofiarę na ten dobry cel dla nowych pokoleń, składamy staropolskie Bóg Zapłać i zapewniamy naszą wdzięczną pamięć w modlitwach i Mszach Świętych w Kościele Świętego Ducha w Gozdnicy w Polsce(…) Imiona i nazwiska ich zostaną wpisane do księgi wieczystej jako dobrodziejów tego Kościoła...

Ks. Zdzisław Jankowski

ul. Robotnicza 34

PL - 68-100 Gozdnica woj. Zielona Góra

Pierwsi osiedleńcy byli tu 5 tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa. Przyłynęli tu apostołowie Św. Paweł i Św. Łukasz, był Napoleon w drodze do Egiptu, był Prezydent Stanów Zjednoczonych Bush i Gorbaczow, a teraz ja wylądowałam na lotnisku w Luga.

Tak już mi weszło w krew, że gdziekolwiek jestem szukam porównań z Polską i poloników. Tak też było i tym razem. Malta kojarzyła mi się zawsze z Kawalerami, szpitalem i że w czasie II wojny światowej toczyły się o nią zacięte boje. Atrakcyjne położenie wyspy Malta, Gozo i między nimi maleńkiej Comino jakby na środku Morza Śródziemnego, 100 km na południe od Sycylii - stało się jej nieszczęściem.

Ubolewamy, że na Polskę mieli ochotę Niemcy, Rosjanie, Turcy, Krzyżacy, Tatarzy, Szwedzi, Austriacy, ale to wszystko błędnie wobec Malty. Okupowali ją bowiem Fenicjanie, Sycylijczycy, Kartagińczycy, Grecy, Rzymianie, Arabowie przez 200 lat, Hiszpanie, Turcy, Francuzi, Saraceni i chyba jeszcze nie wszystkich wymieniłam. Ostatni byli tu Anglicy. Teraz okupują Rosjanie, ale na szczęście jako turyści.

Kiedy po I wojnie światowej Polska odzyskuje wolność, Malta osiąga od Brytyjczyków niezależność w polityce wewnętrznej. W czasie II wojny światowej Malta staje się jednym z najważniejszych punktów strategicznych dla lotnictwa i marynarki alianckiej. W konsekwencji staje się obiektem licznych ataków lotnictwa niemieckiego i włoskiego, mającego swoje bazy na Sycylii.

Życie na Malcie stało się nie do wytrzymania. Ginie tysiące jej mieszkańców. Za swoją odwagę w walce i poniesione ofiary Malta otrzymała najwyższe cywilne odznaczenie brytyjskie - Krzyż króla Jerzego, który teraz zdobi flagę niezależnego dziś państwa maltańskiego. A flaga ta jest biało-czerwona... Tylko kolory umieszczone są pionowo.

Będąc w stolicy Malty - Valletta (nazwa pochodzi od nazwiska założyciela Jean'a de la Valletta - mistrza Joanitów) zwiedziłam Muzeum Wojny (War Museum), znajdującego się z lewej strony Fortu S.Elmo. I oto zaraz przy wejściu tablica w języku angielskim i... polskim. Ufundował ją honorowy konsul Polski na Malcie -

Anglik, kapitan H. Pernis. A treść brzmi:

"Wdzięcznej pamięci marynarzy polskich okrętów podwodnych, kontrtorpedowców i statków handlowych, którzy brali udział w bitwie o Maltę świetnie przyczyniając się w jej obronie w latach 1940-1945".

Muzeum posiada dużo ciekawych eksponatów, ale ja zatrzymałam się dłużej przy zdjęciach z lat wojny. Spadło na Maltę, prawie 9 razy mniejszej od Tesynu, 16 tysięcy ton bomb! Gruzy, gruzy, gruzy - zupełnie jakby się oglądało zdjęcia Warszawy z 1944 roku.

Jeszcze jeden polski ślad zastałam w kościele przy ulicy Valletty - Republic Street. W bocznym ołtarzu w złotych ramach portret św. Maksymiliana Maria Kolbe.

Z tego krótkiego pobytu na Malcie nasuwają mi się takie refleksje. Brytyjczycy byli tu przez wiele lat okupantami, ale ich język pozostał nadal jako oficjalny obok maltańskiego. Jest przedmiotem obowiązkowym w szkole. Jeżdżą lewą stroną. Pomnik królowej Wiktorii dalej stoi przed Biblioteką Narodową. Anglicy są tu mile widziani. W muzeum zdjęcia brytyjskich gubernatorów z pełnymi tytułami "His Excellency Sir.." i jak już wspomniałam odznaczenie brytyjskie na fladze narodowej. Nie mogę znaleźć porównania z nami...

Specjalista Położnik-Ginekolog FMH Dr med. Jerzy Niedźwiecki

- Były adjunkt kliniki Położniczo-Ginekologicznej Akademii Medycznej w Gdańsku
- Były ordynator Oddziału Położniczo-Ginekologicznego Szpitala Kantonalnego w Sarnen OW

Przyjmuje w Zurychu – Oerlikon,

Dörflistr. 67/111 13

Tel. 01 311 48 66 – praktyka

Tel. 041 660 77 60 – prywatny

*Porody oraz zabiegi operacyjne w klinikach:
Sanitas (Kilchberg ZH); Thalwil; Maternité
Triemli*

Przyjęcie z jakim spotkało się wydanie jubileuszowe Naszej Gazetki czyli „Wspomnienia z wczesnej młodości” Jana Pyła przerosło najśmielsze oczekiwania zarówno autora Tadeusza Wojnarskiego, jak i moje – tj. osoby, która to wydanie przygotowała. Powiedzieć dzisiaj, że wiedziałem iż tak będzie, byłoby truizmem, bowiem można być o czymś przekonany, jednak element niepewności zawsze istnieje.

Tę moją niepewność rozwiali sami Czytelnicy, nie tylko życzliwymi telefonami czy listami, ale także napływającymi zamówieniami. Wielu zakupiło dodatkowe egzemplarze by wysłać je do Polski jako prezent komuś z rodziny bądź znajomemu. Nie muszę dodawać, że ta reakcja Czytelników daje satysfakcję i stanowi najlepszą zapłatę za wielomiesięczny trud związany z przygotowaniem tego jubileuszowego wydania. Dziękuję !

T.M.K.

Jubileuszowy numer NASZEJ GAZETKI dotarł do tutejszego zacisza. Trzeba więc powiedzieć, co sędzę o tym pełnym wydaniu „Opowiadań z wczesnej młodości”. Otóż:

Mam nadzieję, że książka będzie bardzo szeroko czytana i że wzbudzi ona w czytelnikach nie bezużyteczną mściwość, ale ogromną litość dla drobnych kryminalistów, prawie taką samą jak dla ich ofiar, oraz mocne postanowienie zrozumienia i usunięcia źródeł okrucieństwa w naturze ludzkiej, którą wypaczały złe systemy społeczne. A niezależnie od tych ogólnych refleksji, czytelnik przekona się, że jest to książka pochłaniająco ciekawa i o najgłębszym wydźwięku psychologicznym.

Dlaczego napisałem te słowa kursywą? Bo to nie są moje własne, ale wzięte z przedmowy Bertranda Russela do książki INNY ŚWIAT. Nadają się też dobrze do Pańskiej książki, oczywiście, toutes proportions gardées. Bo jeżeli ktoś uprze się, że Pyłowi daleko do Herlinga Grudzińskiego, to jeszcze dalej Lawinie do Russela...

Z mocnym uściskiem dłoni

Michał Lawina - USA

Myślę, że ucieszy Pana wiadomość, że „Opowiadania z wczesnej młodości” bardzo się ludziom podobają. Pisze Pan w taki sposób, że trudno się oderwać od książki...

Anna Zymon – Stankiewicz

VIVAT JAN PYŁ!

Moje najszczerze GRATULACJE
WZGLĘDEM TEJ CENNEJ
PUBLIKACJI!!!

Dusza Steller Roztockie

(...) Skończyłem właśnie czytać wspomnienia z raju Stalina i o cierpieniach jakie Pan tam przeszedł. Czytałem już przedtem wspomnienia kilku łagierników, ale te opisane przez Pana są wyjątkowe, bogate w styl, szczegóły, obrazowość w jakie je Pan ujął, co wskazuje, że Pan jest mocny, nie tylko w pędzlu, ale i w piórze. Serdeczne gratulacje!

A już ten kończący wiersz, którym Pan składa hołd swojej Matuli jest wzruszający i wyciska łzy z oczu ...

Tadeusz Trynka

Na otrzymane liczne życzenia Świąteczne i Noworoczne jak też Jubileuszowe nie byłem w stanie podziękować indywidualnie. Proszę więc o przyjęcie tą drogą moich najserdeczniejszych podziękowań i życzeń wzajemnych

Tadeusz Wojnarski

Barbara Tschopp-Nowak

SEMINARIUM GOSPODARCZE W AMBASADZIE

„Regiony i Specjalne Strefy Ekonomiczne jako atrakcyjne ośrodki inwestycji w Polsce” – pod takim tytułem 3 grudnia ubiegłego roku odbyło się w polskiej ambasadzie seminarium zorganizowane przez Biuro Radcy Handlowego oraz Szwajcarsko-Polską Izbę Przemysłowo-Handlową. W seminarium wzięli udział przedstawiciele 41 zainteresowanych przedsiębiorstw szwajcarskich. Zaprezentowane zostały trzy polskie obszary: EURO-PARK WISŁOSAN (Tarnobrzewska SSE); Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna oraz Region Białostocki.

Spotkanie otworzył Ambasador RP, pan Marek Jędrus, przedstawiając Polskę jako jeden z najważniejszych, najbardziej perspektywicznych i pewnych rynków gospodarczych. Europy Środkowej m.in. dzięki korzystnej polityce regionalnej i ułatwieniom inwestycyjnym obowiązującym w specjalnych strefach ekonomicznych. Szacuje się, iż skumulowana wartość inwestycji zagranicznych poczynionych w Polsce do końca 1998 roku przekroczyła 30 Mrd. US\$.

**Specjalista Chirurg FMH
Dr med. Waldemar Kujawski**

przyjmuje na

Badenerstr. 342 8004 Zürich

Tel.: 01 / 400 48 50

Fax: 01 / 400 48 54

**Zabiegi ambulatoryjne na miejscu,
operacje w szpitalach:**

- ✓ **Thalwil,**
- ✓ **Sanitas-Kilchberg**
- ✓ **Adliswil,**
- ✓ **Schwerzenbach**

Po części oficjalnej, w której przedstawiciele prezentowanych regionów zapraszali szwajcarskich przedsiębiorców do inwestowania w Polsce, uczestnicy spotkania mogli zawrzeć bezpośrednie kontakty przy polskich smakołykach podczas apéro.

almabus

ALSA
GROUPE

ORBIS
Transport

St. Gallen – Zürich – Basel ↔ Polska

**Wyjazdy ze Szwajcarii i z Polski : wtorki, czwartki i soboty.
Nowoczesne, komfortowe autokary wyposażone w Video, WC
i klimatyzację.**

Rewelacyjne ceny, taryfa normalna - 100 SFr.

**Sprzedaż biletów: Pol-Bus, Tel. 056 491 15 02
Fax. 056 491 41 02**

KOMU BIJE DZWON ?

Anna Zymon-Stankiewicz

Jest w Londynie słynny dzwon Big Ben. Jest w Moskwie na Kremlu olbrzymi dzwon zwany "car kołokoł", który słynie z tego, że nigdy nie zadzwonił. Runął bowiem na ziemię, gdy go wciągano na wieżę i j już tak został. I my mamy sławny, wielki dzwon. Nosi on imię króla, na którego polecenie został odlany dla katedry wawelskiej. Zwie się "ZYGMENT".

Po raz pierwszy odezwał się 13 lipca 1521 roku w obecności króla Zygmunta Starego, królowej Bony, całego dworu i wielkiego tłumu. Rozkołysało "Zygmunta" kilku silnych chłopów i do dziś w ten sposób go się uruchamia. A ciągnięcie za sznury jest nie małym zaszczytem i wyróżnieniem.

I dzwoni nam tak ponad 450 lat, ale tylko przy specjalnych uroczystościach, czy wydarzeniach. A więc na koronację, na pogrzeb króla, co roku na Zmartwychwstanie Chrystusa itp.



Moskiewski dzwon

Bił wyjątkowo radośnie, gdy na tronie piotrowym zasiadł Polak, a głos jego docierał do każdego serca polskiego, gdziekolwiek ono by się znajdowało.

Ostatnio, w czasie uroczystości 20-lecia pontyfikatu Karola Wojtyły widział go cały świat na ekranie umieszczonym przed Bazyliką Świętego Piotra w Rzymie.

I jeszcze jedną ma właściwość nasz "Zygmunt". Kto dotknie jego serca, ma szczęście w miłości...

Dr med. Marek Kaczmarczyk

Spezialarzt für Geburtshilfe und Gynäkologie FMH
Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

Członek honorowy Polskiego i Europejskiego
Towarzystwa Ginekologiczno-Położniczego

Z okazji 33 – lecia pracy klinicznej

oraz

20 – letniego J U B I L E U S Z U

prowadzenia prywatnej praktyki ginekologiczno-położniczej
w Zurychu

**składam serdeczne podziękowania wszystkim moim Pacjentkom
i ich Rodzinom za okazane mi przez te dziesięciolecia zaufanie**

M. Kaczmarczyk

Streulistr. 14 b. Römerhof 8032 Zürich

Tel. 01 / 383 65 34

Komunikat Fundacji « Archivum Helveto-Polonicum »

Szanowni Państwo.

Nasza Fundacja powstała przed niespełna dwoma laty, i za cel ma gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie wszelkiej dokumentacji związanej z obecnością Polaków i sprawy polskiej w Szwajcarii. Jest ona zarejestrowana przez władze państwowe i podlega ich kontroli i jurysdykcji. Jako instytucja naukowa, posiada państwowe gwarancje zabezpieczenia zbiorów, a przed kilkoma miesiącami otrzymała również statut jednostki użyteczności publicznej. Posiadamy już wiele wartościowych zespołów archiwalnych opartych na przekazanych nam archiwaliach rodzinnych oraz zbiorach własnych kilku organizacji polskich w Szwajcarii. Naszym celem nadrzędnym jest ochrona i zabezpieczenie śladów polskiej działalności i pobytu Polaków w tym kraju. Od tego bowiem będzie zależało, co historycy i przyszłe pokolenia będą o nas wiedzieć i czy potrafią nas zrozumieć, nie opierając się wyłącznie na mitach i opowiadaniach, ale na solidnej pracy naukowej.

Dlatego pozwalamy sobie zwrócić się do Państwa z prośbą i apelem o, jeśli to możliwe, przekazanie naszej Fundacji wszelkiej dokumentacji, będącej w Waszym posiadaniu. Każdy najdrobniejszy dokument, zdjęcie, przedmiot jest ważny. Interesuje nas również możliwość skopiowania dokumentów z którymi, ze zrozumiałych względów, nie chcecie się Państwo rozstać.

Z naszej strony gwarantujemy zabezpieczenie i najlepsze wykorzystanie naukowe otrzymywanych zbiorów. Wszystkie dary będą oczywiście potwierdzone, a ofiarodawcy upamiętnieni w naszej dokumentacji i cytowani w pracach naukowych. Nazwiska osób lub rodzin nigdy nie zostaną zapomniane i będą przypisane do przekazywanych zespołów. Oczywiście nie jesteśmy jedyną tego typu instytucją w Szwajcarii. Istnieje również ogromnie zasłużone Muzeum Polskie w Rapperswil. Wspominamy o tym dlatego, że leży nam na sercu, przede wszystkim, ochrona polskiej-naszej spuścizny przed zniszczeniem i jej najlepsze wykorzystanie. Prosimy kontaktować się z nami telefonicznie pod numerami:

026 322.33.54 (wieczorem) 026 305.13.32 (podczas pracy) Natel 079 418.90.42

Za Radę Fundacji AH-P - Jacek Sygnarski



056 491 15 02

Pol-Bus

H. RyTEL

Informacja, rezerwacja oraz sprzedaż biletów na regularne, koncesjonowane linie autokarowe na trasie Szwajcaria-Polska:

**ALMABUS
ALPINEX-Express
ELJOT Intercars
ORBIS Transport**

Tel. 056 491 15 02 (poniedziałek – piątek: 9:00 - 19:00)
Fax 056 491 41 02

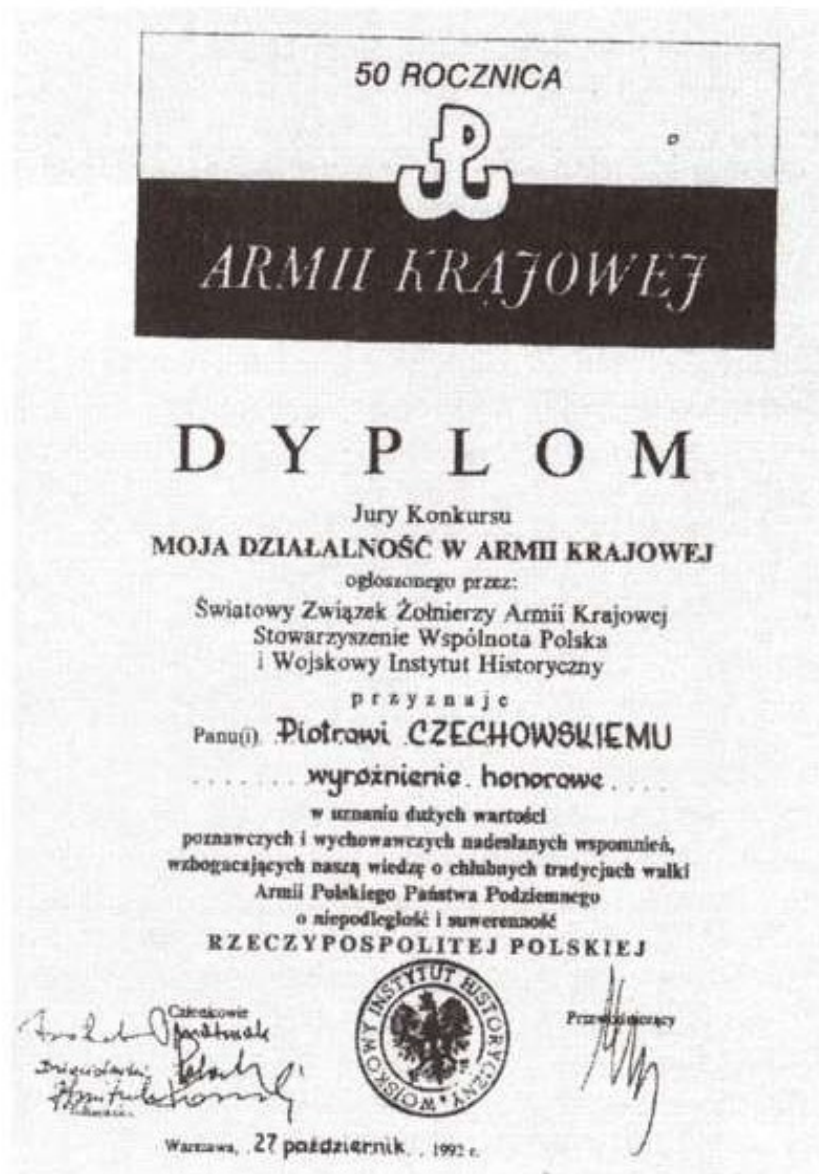
Moja działalność w Armii Krajowej

Początki

Począwszy od 1-go września 1939 r. po różnych tarapatach związanych z ewakuacją Państwowego Tartaku w Ustroniu i częściowo Dyrekcji Lasów w Cieszyń (księgi i przyrządy pomiarowe) - w kierunku wschodniej granicy oraz po różnych przykrych i smutnych przeżyciach na ziemiach wschodnich, razem z towarzyszącym mi sekretarzem tartaku, zdołaliśmy na rowerach przedostać się znów na zachodnią stronę Bugu i dotrzeć w okolice Lublina. Tu mój towarzysz pożegnał mnie (*miał krewnych w Lubelskiem*) a ja ruszyłem dalej w kierunku mych stron rodzinnych.

W Górach Świętokrzyskich, na jakimś zakręcie, zauważyłem grupkę żołnierzy polskich. Jeden z nich - podchorąży - ręką dał znak, abym się zatrzymał, co chętnie uczyniłem. Pytał, czy jestem Polakiem, skąd i dokąd jadę, czy widziałem gdzieś Niemców itd. Wdaliśmy się w pogawędkę polityczną, a widząc, że jestem przygnębiony, z całą werwą i humorem żołnierskim zaręczył, że dokąd oni tu będą, walki trwać będą nadal i Polska nigdy nie zginie.

Wzruszony pożegnałem się z nimi i z życzeniem szczęśliwej drogi pojechałem dalej. Do wioski rodzinnej dojechałem następnego dnia, gdzieś w pierwszej połowie października; zamieszkałem u mojego brata Janka, którego dom graniczył z pięknym iglastym lasem. Jak się później dowiedziałem, wspomniany wyżej oddział, to byli żołnierze majora „Hubali”, którzy bez przerwy walczyli z wrogiem, aż do śmierci ich dowódcy, to jest 30 kwietnia 1940r. Ludność zamieszkała w Górach Świętokrzyskich i okolicy, odnosiła się do nich z uczuciem i po-



dziwem, nazywając ich czule „nasi” lub „nasi chłopcy”, mimo olbrzymich strat, jakie ponosiła. Bratowa wiedząc, że jestem po operacji i przemęczony podróżą, umieściła mnie w małym pokoiku na strychu, z oknem na las, abym naprawdę mógł odpocząć. Jeden z moich młodszych kolegów - Stanisław Cyprys (*do czasu wojny nauczyciel w Bodzentynie*), z którym często odbywałem wycieczki kajakowe po Pilicy, dowiedziawszy się, że wróciłem, codziennie mnie odwiedzał.

W drugiej połowie października przyszli do mnie dwaj koledzy z gimnazjum - Aleksander Kuśmierski z Goleniów i Władysław Sikora z Wywły (*sąsiednie wioski*). Po serdecznym przywitaniu i wzajemnym podzieleniu się własnymi przygodami, por. Kuśmierski (*przed wojną powiatowy komendant przysposo-*



OSTEURO REISEN

TEL. 01/884 77 11

FAX 01/844 31 50

Najtańsze przeloty do Polski z Genewy i Zurychu
Atrakcyjne ceny na bilety na wszystkie linie lotnicze

Weekend w Warszawie:

(Piątek - Niedziela)

Hotel Victoria ***** 545,-Sfr.

Hotel Holiday Inn **** 490,-Sfr.

Oferta ważna do 28.03.99

(Cena bez opłat lotniskowych)

Cena obejmuje:

- Przelot smolotem PLL **LOT**
- Dwa noclegi ze śniadaniem (w pokoju dwuosobowym)
- Transfer lotnisko-hotel-lotnisko
- Półdniowa wycieczka po Warszawie
- Przy rezerwacji hotelu "Victoria" bilet do Opery.

Rezerwacje wszystkich hoteli Orbisu w Polsce
Wakacje indywidualne i grupowe w Polsce

bienia wojskowego) ujawnił właściwy cel odwiedzin; wyjaśnił krótko, że nawiązał kontakt z byłymi oficerami zawodowymi i został zaprzysiężony do tajnej organizacji zwanej SZP. Zaproponował nam, aby do niej wstąpić. Nie byłem zbyt zaskoczony, gdyż uprzednio dyskutowaliśmy ze Stachem o podobnych sprawach. Nie podjąłem jednak natychmiast decyzji, a po upewnieniu mnie, że nie jest to żadna polityczna organizacja, poprosiłem o chwilę namysłu.

Myśląc zwróciłem się do mego zmarłego ojca, prosząc o radę; „usłyszałem” jak mówił: „Dziecko moje, zajrzyj do historii polskiej”. Wiedziałem, co to znaczy. Sam kiedyś opowiadał nam o własnym pobycie na Syberii i szczęśliwym powrocie (*car, po narodzinach swego dziecka wydał „ukaz”, że kto wyciągnie szczęśliwy los, zostanie ułaskawiony; szczęśliwcem tym był mój ojciec*).

Z radością oznajmiłem mu zgodę wraz ze Stachem. Zostaliśmy zaprzysiężeni. Alek ujawnił swój pseudonim – „Sęp”, Władek – „Maciek”. Ja przyjąłem „Kuba”, a Stach – „Laik”. Siedzieliśmy jeszcze długo, rozmawiając od tej pory przeważnie na temat naszej organizacji. „Maciek” ujawnił, że ma funkcję komendanta placówki Słupia, a „Sęp” – sąsiedniej placówki Moskorzew; obydwie po około 10 gromad (*wsł*), w czym po dwie parafie kościelne. Naszym zwierzchnikiem była komenda obwodu a następnie komenda okręgu. „Maciek” zaproponował mi funkcję szefa organizacyjnego i równocześnie jego zastępcy, a „Laikowi” kierownictwo wyszkoleniowe; zaproponował również, że on sam zorganizuje gromady: Wywła, Słupia, Nowa Wieś, Tarnawa. Mnie natomiast polecił zorganizowanie gromad: Sprowa, Raszków, Węgrzynów Nowy i Stary, Obiechów, Jasieniec Stary i Nowy. Odchodząc zostawili nam tekst przysięgi i tekst przyjęcia. Teksty te nie zostały zmienione, jedynie zmieniły się nazwy organizacji na ZWZ i AK. Już za kilka dni zaprzysiężłem Tadeusza Stolarczyka – „Murzyn” i Józefa Nowaka – „Cis”, a nieco później Władysława Śpiewaka, jako łącznika i gońca. „Murzyn” przyjął skrzynkę pocztową placówki a „Cis” – jako komendant gromad Jasieniec Nowy i Stary oraz Węgrzynów Nowy i Stary. Tak powstawały zręby najniższej jednostki gospodarczo-organizacyjnej AK.

Piotr Czechowski

Wyjazd do Łodzi

Zamknawszy sprawę przeglądu chorych udałem się z listą trzystu kilkudziesięciu osób do Oberstabsarzta. Gugel wziął ją do ręki i powiedział, że niestety, nie może tym razem przyjechać i zbadać wszystkich chorych osobiście, ale wierzy mi na słowo. Zresztą, dodał, zaraz tej liście dokładnie się przyjrę. I wziął się za studiowanie. Nie patrząc na niego nie wiedziałem, na jaką kolumnę zwraca szczególną uwagę. Okazało się, że interesował go przede wszystkim wiek. Nie mogło ująć jego uwagi to, że na liście było kilka osób o tym samym nazwisku co młoda dziewczyna. Oznajmił, że ten przypadek wydaje mu się bardzo podejrzany. Powiedziałem mu, że to tylko zbieg okoliczności, bo zapis jest uzasadniony. Na to Gugel: - Dobrze, ale chyba tej młodej dziewczynie rzeczywiście coś dolega. Na jakiej zasadzie pan ją umieścił?

Wysłuchawszy mojego tłumaczenia mruknął: - Ja, tak, tuberkuły. Jakie pan ma dowody? Myślał zapewne o rentgenie itp. Tymczasem ja mu opowiadałem o zapisywaniu temperatury w ciągu tygodnia o tej samej porze. Spojrzał na podsunięte mu wyniki. Zdumiał się, a ja do niego: - Prawda, że to jest typowe dla gruźlicy? On, westchnąwszy, powiedział tylko trzy słowa: - Niestety, za typowe! A potem po chwili zapytał: - Czy ty nie popełniłeś tutaj jakiegoś nadużycia? Gdyby nas gestapo złapało na czymś podobnym...

Byłem więc zmuszony uczciwie wyjaśnić mu całą historię. Podumawszy stwierdził: - Ten jeden raz zaryzykujemy. Ale daj słowo honoru, że nie ma drugiej takiej osoby na liście, która by nie odpowiadała ustalonym warunkom. Dałem słowo honoru. Gugel podpisał listę. Wracam do obozu, a tam okazuje się, że przy ognisku, gdzie znowu piekli kartofle, czatował na mój powrót ów mały kelner o piskliwym głosie. Podchodzi do mnie i mówi: - Naszych, naturalnie nie puścili. Ja mu na to: - A właśnie że puścili, pojedziecie wszyscy czworo. Nie chciał w to uwierzyć, lecz po chwili wciska mi coś do ręki. Patrzę, a to banknoty niemieckich marek. Otworzyłem więc rękę, banknoty spadły na ziemię i trzeba je było w ciemności zbierać. Zwracam się do niego mocno zirytowany: - Proszę pana, zapowiedziałem, że kto da łapówkę jednemu z tych sanitariuszy, to nie pojedzie, nawet gdyby umierał.

Miałem duże trudności, żeby pańską córkę wpisać na listę. Ale wobec faktu usiłowania wręczenia łapówki nie pojedziecie i wy. Chciałem go tylko postraszyć, a raczej innych, i w tym celu posłużyłem się tym dydaktycznym kłamstwem. Za wszelką cenę pragnąłem uniknąć łapówkowych sytuacji, do jakich moi koledzy sanitariusze mieli duże skłonności. Nie chciałem też, by cokolwiek złego o całej akcji doszło do doktora Gugela. Po zamknięciu sprawy przy ognisku zaczęli mnie nachodzić różni ludzie, głównie kobiety, żebym dał się przebłagać, bo ów kelner zrobił to w najlepszej chęci, chciał wyrazić wdzięczność, nie wiedział, że mnie obrazi. Powiedziałem wówczas: Tak, tak, Polacy są przyzwyczajeni do dawania łapówek, ale, chwała Bogu, nie wszyscy Polacy biorą łapówki.

Ostatecznie ustąpiłem. Rodzina ta wyjechała. Kilka tygodni później otrzymałem wiadomość, że mam się czym prędzej zgłosić do Oberstabsarzta. Von Gugel zdenerwowany oświadczył mi, że ma niedobre wiadomości. Gestapo zainteresowało się naszą działalnością. Grożą fatalne konsekwencje, zwłaszcza dlatego, że robotą tę prowadził Polak, bo do meritum akcji - faktu, że niezdolnych do pracy chorych wypuszczono z Niemiec - zasadniczo nie mogą mieć większych obiekcji. Dla gestapo niewybaczalnym skandalem jest fakt, że takie rzeczy były w ręku Polaka. Z tego powodu powinienem bezzwłocznie opuścić obóz.

Gugel był poinformowany o tym, że ja zaraz po przybyciu do Norymbergi rozpisałem się do wszystkich moich kolegów gimnazjalnych - Niemców, o których wiedziałem, że są na pewnych stanowiskach, aby mi pomogli i wyreklamowali z obozu. Dzięki temu dostałem już odpowiednią opinię od jednego z przemysłowców, który nazywał się Mensees. Był to wielki spryciarz. Liczył się z przegraną niemiecką, ale nadal lawirował między partią a wojskiem, żeby jak najwięcej skorzystać, zarobić na wojnie. Pomyślał też zapewne, że takiemu Sikorskiemu warto dopomóc, gdyż po wojnie może się przydać. Tylko z tego powodu przysłał mi owe cenne dla mnie dokumenty, które stwierdzały, że jestem wybitnym specjalistą od produkcji wojennych siatek maskowniczych i że w związku z tym jestem mu niezbędnie potrzebny. Von Gugel wie-

dząc o tym uznał, że muszę skorzystać czym prędzej z tych papierów i opuścić obóz. Żeby tego dokonać, potrzebne było zezwolenie naczelnych władz tamtejszych obozów pracy. Szefem tej instytucji był König. Gugel mówił, że już z nim rozmawiał. König jest jego przyjacielem, który zezwolił na owe deportacje Polaków na wolność i zna całą moją działalność. Powinienem się jutro do niego zgłosić, a otrzymam pozwolenie na opuszczenie obozu wraz z papierkiem umożliwiającym kupno biletu itd.

Zgodnie z dobrą radą zjawilem się następnego dnia w gmachu, gdzie mieścił się zarząd naszego obozu. Przechodząc przez różne oddziały organizacji trafiłem wreszcie przed oblicze samego szefa. Był to starszy pan, w okularach opadających na nos, patrzący spod nich bardzo bystro i zdecydowanie. Można się było jego wzroku przestraszyć. Wysłuchawszy mego meldunku, patrząc uważnie na mnie, powiedział: - Więc pan istotnie chce opuścić ten obóz. Ja się temu bardzo dziwię, bo wiem, że pańska krótka praca okazała się niesłychanie dla nas owocna. Zmniejszyła się śmiertelność w obozie. Dzięki panu jest tam nowy, świetnie pracujący sanitariusz (o nim za chwilę), a i pozbycie się około pięciuset osób niezdolnych do pracy to też pańska zasługa. Na pańskim miejscu ja bym nie opuszczał obozu. Zresztą przypuszczam, że jest pan katolikiem, a ponieważ czasy nasze są podobne do czasów nerónskich, kiedy tylu zginęło chrześcijan, my musimy iść w ich ślady. Nawet jeżeli grozi śmierć, trzeba pozostać na stanowisku.

Odpowiadając na takie dictum rzekłem: - Proszę pana. Moje pozostanie w obozie już niczego pozytywnego nie da. To, co było możliwe, zostało dokonane. A z faktu, że mnie zabijają, nikt nie będzie miał żadnego pożytku. Mam więc wrażenie, że spokojnie mogę odejść. Zresztą doktor von Gugel życzy sobie, abym czym prędzej opuścił obóz. On na to: - Znam opinię von Gugela, ale pod tym względem się z nim nie zgadzam i daję panu dwadzieścia cztery godziny do namysłu, żeby pan wysondował swoje katolickie sumienie. Mam nadzieję, że odpowiedź tego sumienia każe panu pozostać na miejscu. Wstał i podał mi rękę na pożegnanie.

Zanim opowiem dalszy ciąg mojej sprawy, muszę przedstawić owego nowego sanitariusza. Otóż kiedy urzędowałem na oddziale sanitarnym, na samym początku dowiedziałem się, że

pośród robotników jest lekarz, Belg, który ukrywa swój zawód i podaje się za zwykłego proletariusza. Prawdopodobnie jest to Żyd, który uciekł z Belgii pod fałszywym nazwiskiem i postarał się, aby skierowano go do obozu pracy. W obozie tym czuł się najbezpieczniejszy. Ponieważ stary doktor z Norymbergi z powodu szwankującego zdrowia przyjeżdżał coraz rzadziej, a różnych chorych przybywało i śmiertelność rosła, czemu mimo moich rzekomych wiadomości medycznych nie mogłem zaradzić, postanowiłem poprosić owego człowieka o pomoc, uzyskawszy wcześniej cichą aprobatę von Gugela, a ten także Königa. Wezwałem tego lekarza do oddziału i powiedziałem: - Proszę pana, ja wiem, że pan jest lekarzem. Potrzebna jest pańska pomoc. Wiem, że wiąże się z tym wielkie ryzyko, ale ryzykujemy wszyscy. Zrobimy z pana zwykłego sanitariusza, mojego pomocnika, będzie pan w takiej funkcji figurował na oddziale, a dzięki temu będzie pan mógł ratować innym życie. Belg ów, aczkolwiek niechętnie, wyraził zgodę. Jego praca szybko zaczęła owocować. Od tego czasu śmiertelność się zmniejszała.

Po wizycie u Königa poszedłem do von Gugela z pytaniem, co mam robić, gdyż tamten nie chce mnie puścić. Gugel powiedział, że König to fanatyczny katolik i antyhitlerowiec, zdecydowany na wszystko! Myślał tylko o tym, jak sabotować zalecenia władz hitlerowskich. Jego stanowcza postawa i stwarzane pozory ułatwiały mu tak długie pozostawanie na stanowisku kierownika TODT do spraw zatrudnienia. Chciałby, aby wszyscy, bliscy mu ideowo ludzie, postępowali podobnie. Gugel nalegał, abym nie ustępował naciskom Königa, nie tylko ze względu na swoją osobę.

Po dwudziestu czterech godzinach zjawilem się przed Königiem i bardzo grzecznie go poinformowałem, że nadal uważam, iż powinienem opuścić obóz, ponieważ wcale nie czuję w sobie materiału na męczennika. Gdybym jeszcze widział jakiś cel, to bym się zastanawiał, ale to, o czym mówiliśmy, mnie nie przekonuje. König bardzo niechętnie i twardo powiedział: - Jeśli tak, to niech pan idzie do sekretarki, tam są pańskie papiery.

Wśród owych papierów były też dokumenty od Menseesa, zgodnie z którymi miałem się udać do Johannisbadu, Jańskich Łaźni w Czechach. Tam Mensees usadowił się ze swoim centralnym biu-

Zita Sikorska

W numerze październikowym NG uczciliśmy krótką notatką pamięć ś.p. Zity Sikorskiej, która przez pierwszych przeszło dziesięć lat była z Gazetką serdecznie związana. Obiecaliśmy poświęcić jej więcej miejsca w którymś z następnych numerów, bowiem poza jej przyczynkiem dla Naszej Gazetki była osobą o tak wielkiej indywidualności, że wiele epizodów z jej życia zanotowanych przez jej męża Jana Sikorskiego swoją barwnością z pewnością zostanie ciepło przyjęte przez Czytelników. Pragnę rozpocząć od ożenku.

Ożenek

Zacząć trzeba od tego, że rodzina żony – Zalescy – pochodzi z Kongresówki. Gniazdem rodowym był Antopol w powiecie włodawskim. Przed pierwszą wojną światową Zalescy posiadali między innymi dobra w Inflantach, terenie późniejszej Łotwy. Ojciec żony, Bohdan Zaleski, był w Kongresówce działaczem Narodowej Demokracji i z tejże partii posłem do I i II Dumy rosyjskiej, najmłodszym ponoć posłem z całej Rosji (...)

Po doświadczeniach na niwie rosyjskiej działalności parlamentarnej ojciec żony rychło uświadomił sobie, iż nie tędy droga. Stwierdził, że w Dumie niczego dla sprawy polskiej nie zdziała (...)

rem. Naiwny nieco Niemiec myślał, że po klęsce Hitlera będzie mógł zostać w Czechach. Przewidywał, że po wojnie niemieccy przemysłowcy będą musieli płacić ogromne podatki, kontrybucje, których on, mając w Czechach centralę, zdoła uniknąć. Udałem się więc do Johannesburgu, a stamtąd pojechaliśmy z Menseesem do Berlina, żeby mi wyrobić dalsze dokumenty w centralnym Arbeitsamcie na zatrudnienie mnie w Łodzi. Mensees chciał mi w ten sposób pomóc. Uważał, że z Łodzi będę mógł ewentualnie uciec i udać się do Generalnej Guberni. Propozycja takiej kombinacji wzbu-dziła moje wahania, bo wołałbym pozostać na Zachodzie i sprowadzić tu rodzinę. Ale z drugiej strony wiedziałem, że grozi mi aresztowanie przez gestapo, więc wołałem go usłuchać. Łudziłem się też, że zobaczę się z moją żoną, matką i synkiem. Mensees dzięki swoim stosunkom w Berlinie rychło wyrobił mi niezbędne dokumenty, które umożliwiły mi udanie się pociągiem w kierunku Łodzi (cdn..)



W roku 1910 ordynat Zarnoyski zaproponował Bohdanowi Zaleskiemu generalną plenipotencję dóbr ordynacji – stanowisko równe późniejszej tece ministerialnej niepodległej Polski, ale matka mojej żony sprzeciwiła się temu. Odezwała się w niej staropolska duma szlachecka. Otóż jeden z jej przodków, Sobocki, był kanclerzem króla Zygmunta Starego, wobec czego pyszniła się, że tytuł kanclerza koronnego był starszy w jej rodzinie niż u Zamoyskich. Był to błąd, że mąż jej usłuchał, ponieważ rozpierała go energia twórcza, a na tak szerokim terenie jak ordynacja mógł wiele uczynić (...)

Tyle o przeszłości rodowej Pani Zity. Szczególnie barwna, prawie pikantna jest historia „swatania”, ongiś w sferach ziemiańskich nader modna. Rolę swatki odegrała p. Zofia Szymanowska, osoba niezwykle dynamiczna, niewiasta „do tańca i różańca”, jak opisuje Jan Sikorski. Oto dalszy fragment z jego opowieści.

Lubiła i wyróżniała panny Zaleskie, a zwłaszcza Zofię. Od rana do nocy ponoć o niczym innym jej nie prawiała, jak tylko zachwalała jakiegoś pana Jana Sikorskiego. Z jej opowiadań wynikało, że to ktoś nadzwyczajny, że drugiego takiego człowieka na świecie nie ma. Mówiła o nim wiele, aż za wiele i do znudzenia. Panna w czasie podróży unikała już pani Szymanowskiej i jej zachwyty nad swoim faworytem, ale chyba ją trochę rzecz intrygowała, bo na pierwsze po powrocie przyjęcie u pani Zofii w Warszawie stawiała się. W swoim zapale swatania pani Zofia kuła niby żelazo do skutku... Owo przyjęcie odbyło się już drugiego czy trzeciego

dnia po powrocie.

Wszystkich zwykle ciekawi, co mnie pani Szymanowska powiedziała o panie Zaleskiej, zanim zaprosiła na owo spotkanie. Pamiętam, więc powiem. Nic w tym do ukrycia. Opowiadała oczywiście o jej urodzie, sylwetce, inteligencji, szerokich zainteresowaniach i... więcej jednak nie powiem. Coś człowiek musi zachować tylko dla siebie.

Na pierwszym przyjęciu u pani Szymanowskiej w Warszawie, gdzie poznałem się z panną Zaleską osobiście, próbowaliśmy sami sprawdzić, na ile owe zachęcające obrazy naszych postaci zgadzają się z rzeczywistością. Tak było też na drugim i trzecim spotkaniu, które pani Szymanowska organizowała w niezwykłym tempie. Pamiętam, że żona - przepraszam, panna Zaleska - opowiedziała mi wówczas o sobie między innymi, że ma dużo wad i w ogóle jest niemożliwa. A ja na to odpowiedziałem: - No, może bym się podjął te wady skorygować. Chyba już przy trzecim spotkaniu zaryzykowałem, mówiąc do przyszłej żony: - Panno Zosiu, a co pani powie, jeżeli się pani oświadczę? Odpowiedź nie mogła być zniechęcająca, gdyż rzeczywiście bardzo szybko oświadczyłem się jak trzeba i zostałem zaakceptowany, także przez przyszłą teściową (...).

Przed małżeństwem znałem dużo pięknych kobiet, między innymi dzięki pani Szymanowskiej. Żona jest najlepszym przykładem, że byłem wybredny (...)

Mój ślub z Zofią Zaleską odbył się 30 stycznia 1932 roku w Warszawie. Na moje życzenie uroczystość i przyjęcie weselne odbyły się w szczupłym gronie. Uważałem, że ślub to sprawa czysto prywatna, która nie powinna obchodzić całej rodziny (...) Wkrótce po ślubie pojechałem z żoną na dłuższy pobyt na Pomorze. Byliśmy wówczas między innymi na wczasach w Juracie. Wracając zostaliśmy w Grudziądzu na jakimś balu wysoko notowanym w ówczesnym towarzystwie, także wśród pomorskiego ziemiaństwa. Na balu tym była również moja matka i kilka innych bliskich osób. Ranga balu grudziądzkiego wynikała między innymi z faktu, iż w tym mieście znajdował się 18

pułk ułanów. Z oczywistych powodów żona wzbudzała szczególne zainteresowanie. To była właściwa prezentacja jej osoby na Pomorzu i w naszej rodzinie. Żona spotkała tam swojego kuzyna Łosia, którego dotąd nie знаła. Wysoki, przystojny rotmistrz ułanów. Bardzo wiele z nim tańczyła, co również nie uszło uwagi zaangażowanych w te sprawy obserwatorów. Dziwili się, że młoda mężatka tak dużo tańczy z innym panem. Wyczułem to nieme zdziwienie. Tłumaczyłem, iż to kuzyn - ułan.

Przed wojną zdążyliśmy jeszcze z żoną, a potem z synkiem, być kilkakrotnie na Pomorzu, także w Wielkich Chelmach. Żona poznała bliżej strony mego dzieciństwa, kraj dziadów, a przede wszystkim dom w Wielkich Chelmach, życie naszego dworu i matkę. Zbliżyły się do siebie. Miało to wielkie znaczenie później, gdy skutek wojny musiały spędzić kilka lat razem. Wspomnienia żony z Wielkich Chelmów są bardzo miłe i dodatnie. Pochlebia mi to, że w pewnej części żona stała się Pomorzanką. Nasza mentalność pomorska, kult pracy, systematyczność, samodzielność, realizm są jej bliższe niż silne bariery stanowe, hurra-patriotyzm, doraźne i nieprzemyślane zrywy bez oglądania się na skutki, łatwiej rodzące się wśród rodaków z innych stron kraju. Można powiedzieć, że zaimponowało jej Pomorze dzięki swojej solidności i gospodarności, umiejętności godzenia różnych spraw (...)

Opracował – Tadeusz Wojnarski

Errata do

*„Opowiadań z wczesnej młodości” –
str. 87*

W informacji na temat dokumentu otrzymanego od „znajomego”, który pracował w biurze 2 Korpusu, prostujemy, że biuro to nazywało się „Biurem Dokumentów”, a nie „Dokumentacji”.

A ten „znajomy Pan” to p. Kazimierz Zamorski, który – jak się obecnie okazuje – był również „pensjonariuszem” w Odessie.

Tadeusz Wojnarski



zernex ag

internationale spedition



Alte Landstrasse 22 • 8802 Kilchberg ZH • Tel 01/715.55.28 • Fax 01/715.41.82

MIEJSCA I TERMINY SAMMELORTE UND SAMMELTERMINE LIEUX ET DATES

1998

12.12.

1999

16.01. / 06.02. / 06.03. / 20.03. / 24.04. / 29.05. / 19.06. /
10.07. / 28.08. / 18.09. / 09.10. / 06.11. / 27.11. / 11.12

SOBOTA SAMSTAG SAMEDI

Lugano	11 ⁰⁰ - 12 ⁰⁰	Lugano Sud, dir. Grancia / P - Ipergros / Ristorante Galileo
San Antonino	13 ⁰⁰ - 13 ³⁰	Ristorante Capriolo
Luzern	15 ⁴⁵ - 16 ¹⁵	Areal Gmür AG bei Brünigstr. / Bus 4,5
Zug	17 ⁰⁰ - 18 ⁰⁰	Baarerstr. Parkplatz Bank Migros / Bus 3,11,12 HS Glashof
Genève	9 ³⁰ - 10 ³⁰	Parking Patinoire / Piscine Vernets, Parking coté Rivière
Lausanne	12 ⁰⁰ - 12 ³⁰	Parking de Vidy, Ave. P. de Coubertin
Langenthal	14 ⁴⁵ - 15 ¹⁵	Parkplatz beim Primarschulhaus Hard
Fribourg	14 ⁰⁰ - 14 ³⁰	Garage Spicher Autos, Rte Glâne, vis-à-vis Polytype sa
Bern	15 ¹⁵ - 16 ⁰⁰	Strassenverkehrsamt, Wankdorfplatz
Baden	17 ³⁰ - 18 ⁰⁰	Parkplatz unter der Autobahn N1 (Zürich-Bern/Basel) Ausfahrt Baden / Neunhof
Neuchâtel	9 ³⁰ - 10 ⁰⁰	Parking Suchard-Tobler, rue de Tivoli
Biel / Bienne	11 ⁰⁰ - 11 ³⁰	Parking Treffileries Réunies, rue du Marché Neuf 33
Solothurn	12 ³⁰ - 13 ⁰⁰	Hinter der Coop beim Rossmarktplatz
Basel	15 ³⁰ - 16 ⁰⁰	Parkplatz Stadion Garage, St.Jakobstrasse
St.Gallen	14 ³⁰ - 15 ⁰⁰	Bahnhofplatz vis-à-vis SBG
Rickenbach b.Wil	15 ³⁰ - 16 ⁰⁰	Parkplatz bei der WARO
Winterthur	17 ⁰⁰ - 17 ³⁰	Parkplatz Schillerstr. Hinter Migros Töss
Rapperswil	14 ¹⁵ - 14 ³⁰	Kempraten, Pfarreizentrum Rebhalde 3

AZB
NASZA GAZETKA
Postfach
CH-8604 Volketswil

Polska praktyka dentystyczna

Dla rodaków specjalna zniżka !

Specjalność: IMPLANTATY,
kosmetyczne plombę i protetyka (koronki, mostki)

Dr. Bogdan Ostapowicz

D-78224 Singen, Hegastrasse 1,
róg Hauptstrasse, blisko granicy szwaj-
carskiej. Czynna od poniedziałku do
soboty włącznie

Tel. 0049-7731-62959 - Gabinet

Tel. 0049-7731-23625 - Prywatnie

Wybrałem

Leszka Studzińskiego
bo mogę na nim polegać

Skorzystaj z okazji !

Oddając używany aparat TV
dostaniesz super ofertę na nowy.

PAMIĘTAJ Radio-TV Studziński

Tel.: 01 / 371 76 32

Fax: 01 / 371 26 86

E-mail: lstudzinski@goldnet.ch

Nowoczesna polska praktyka dentystyczna
w Singen

Rielasinger Str. 130

2 km. od przejścia granicznego w Ramsen

Tel. Praxis 0049-7731-918306

0049-7731-918307

Privat 0049-7731-44905

Świadczy wszelkie usługi stomatologiczne

Pani Dr. Joanna Zagorowski,

fachowo, solidnie i szybko wypełni

Państwa życzenia

Pierwsze czyszczenie z kamienia
nazębnego – bezpłatnie

Duże rabaty dla Rodaków !!!

Kosmetyka Laserowa

Dr. Bożena Rohner-Szymkiewicz

Usuwanie zmarszczek

❖ cała twarz

❖ koło oczu

❖ nad górną wargą

Rozszerzonych żyłek (*Besenreiser-Coupe*
Rose)

Starcznych plam (*Alters Flecken*)

Znamion

Trwałe usuwanie włosów i tatuażu

Dla Polaków 20 % zniżki

1797 Münchenwiler

Tel.: 0878 / 871 550

Redaktor Naczelny:

mgr. Tadeusz M. Kilarski

Tel.: +41(0)1/ 945 50 39

Fax +41(0) 1/ 945 50 24

Nasza Gazetka

Postfach, CH – 8604 Volketswil

Abo: 15 SFr. + freie Spenden

Założyciel i doradca:

Tadeusz

Wojnarski

Post: PC-Konto Nr. 80-30-246-5 VPH Bulletin NASZA GAZETKA

Bank ZKB Konto-Nr. 1119-0038.639 - VPH – Bulletin NASZA GAZETKA – Zürich

Materiały nadesłane redakcja zwraca tylko na specjalne życzenie.

TDP i Redakcja NG nie musi zawsze zgadzać się z zamieszczonymi materiałami

Druck: b. jakob ag Strassburgstr. 10, 8004 Zürich **Tel. 01 241 45 49**

Fax 01/955-21-10